



KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK Niezależny

Rok założenia 1840

nr 202 (13236)

Czwartek, 16 października 1997 r.

cena 1Lt

Prezydent trafił w awarię, ale nie ucierpiał

Limuzyna, która jechał prezydent Litwy Algirdas Brazauskas na początek tygodnia, na Starówce wileńskiej trafiła w awarię, ale ludzie nie ucierpieli.

Zderzenie limuzyny z samochodem ochrony prezydenta nastąpiło w odległości kilkudziesięciu metrów od Urzędu Prezydenta. Sfilowały jej wideokamery, zainstalowane na fasadzie gmachu Urzędu Prezydenta, informuje dziennik „Respublika”.

Gdy limuzyna prezydenta audi A8 wjeżdżała na skrzyżowanie, z innej ulicy wjechał na nie vw passat, za którego kierownicą siedział student Uniwersytetu Wileńskiego. Kierowca limuzyny, chcąc uniknąć zderzenia, nagle zahamował, a wtedy wpadł na nią

jadący z tyłu samochód ochrony prezydenta volvo 940.

W wyniku zderzenia ani limuzyna, ani volvo nie doznały znaczniejszych uszkodzeń.

Samochód audi A8 Urzędowi Prezydenta pożyczyla firma „Eva Auto” po awarii, która miała miejsce pod koniec lata. Wtedy to samochód prezydenta audi V8 zderzył się z karetką pogotowia. Limuzyna produkcji 1993 roku w cenie 60 tys. USD miała mocno uszkodzoną część przednią i dotyczyła nie jest naprawiana.

Wtedy tamtym samochodem przywódcą kraju nie jechał. W wyniku wypadku uszkodzone zostały trzy osoby, jadące karetką pogotowia.

Minister A. Saudargas w Brukseli

W środę wizytę w Belgii rozpoczął minister spraw zagranicznych Litwy Algirdas Saudargas, informuje ELTA.

Program dwudniowej wizyty obejmuje spotkania szefa dyplomacji litewskiej z premierem Belgii Jeanem Lucem Dehaenem, ministrem spraw zagranicznych Erikiem Dejckem oraz innymi osobistościami.

Jak wiadomo, dotychczas tylko dwa kraje Unii Europejskiej - Belgia i Francja - nie podpisały ratyfikowanej przez Litwę Umowy Europejskiej (stowarzyszeniowej). We Francji ten dokument niebawem ma być ostatecznie zatwierdzony, natomiast parlament belgijski umowę prawdopodobnie ratyfikuje w listopadzie.

A. Butkevicius - w stanie oskarżenia

We wtorek po południu w Prokuraturze Generalnej na stan oskarżenia postawiono posła na Sejm Audriusa Butkeviciusa.

Jak powiedział rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej Virginijus Kizys, prowadzący sprawę prokurator

Rolandas Tilindis zebrał dostateczną ilość dowodów, na których podstawie A. Butkevicius może zostać oskarżony o próbę oszustwa na wielką skalę. Za takie przestępstwo może być ukarany pozbawieniem wolności na okres od 3 do 8 lat z grzywną lub bez.

Prokuratura jest OK

Jurgis Razma, kanclerz Sejmu, jest zadowolony z pracy prokuratury. Na wczorajszej konferencji prasowej zaprzeczył wszystkim zarzutom pod adresem Prokuratury Generalnej.

- Jestem zadowolony z pracy prokuratury i uważam, że wybór Kazysa Pedynčiai był wyborem dobrym - powiedział Razma.

Kanclerz Sejmu zaprzeczył także, że Prokuratura Generalna faworyzuje konserwatystów a prokurator generalny jest „prokuratorem kieszonkowym konserwatystów”. Według niego, nie ma na to żadnych dowodów.

- Nie jest mi znany żaden fakt, który wskazywałby na to, że prokuratura jest nam przychylna, lub, zajęła by niepryncypialne stanowisko w sprawach karnych związanych z konserwatystami - stwierdził Jurgis Razma.

Kanclerz Sejmu w codziennej pracy prokuratury dostrzega pozytywne oznaki lepszego wywiązywania się z obowiązków, szczególnie w aferach finansowych. Według Razmy, jeszcze kilka lat temu sprawy te były prawie niebadane a nawet umarzane. - Bardzo szybko zapominamy, jaką sytuację mieliśmy wtedy, a jaką mamy obecnie - podsumował swoje wywody Razma.

Praca Prokuratury Generalnej a także jej poprzednie i teraźniejsze kierownictwo staje się powoli elementem walki wyborczej w prezydenturalnych na 21 grudnia wyborach prezydenckich.

Kanclerz Sejmu, Jurgis Razma na konferencji prasowej nie tylko porównał pracę Prokuratury Generalnej pod tymi dwoma kierownikami, ale dorzucił jeszcze garść informacji mających skompromitować jednego z kandydatów na prezydenta.

Według Razmy, byłego prokuratora generalnego Arturasa Paulauskasa w rejonach popierają ludzie, mający kłopoty z instytucjami ochrony prawa. W Visaginie np. Paulauskas uczestniczył na początku września w założeniu organizacji „Temida”, w której wielu członków związanych jest z antylitewską organizacją „Jedinstwo”.

- Także w Kłajpedzie wśród popierających Paulauską jest wielu skompromitowanych stróżów prawa - dodał Razma. Kanclerz Sejmu uprzedził, że tym sposobem chcą oni urzeczywistnić „własne” cele, gdyż prezydent posiada duże kompetencje w mianowaniu sędziów, którzy później prowadzą konkretne sprawy.

Alvydas Medalinskas, starosta frakcji liberalnej w Sejmie, jest oburzony wypowiedziami Jurgisa Razmy. Podczas konferencji prasowej stwierdził, że walka o fotel prezydencki rozpoczęła się od wylewania „widerponny” na kandydatów, a przeciw popieranemu przez liberałów Arturasowi Paulauskasiowi rozpoczęto kampanię propagandową. Według Medalinskasa, w tej kampanii udział biorą także i przywódcy partii konserwatywnej.

Jednocześnie stwierdził on, że liberałowie dotąd nie widzieli żadnych dokumentów poświadczających kontakty ze światem przestępczym czy skorumpowanie Paulauskasa.

- Zadzwoń, że Arturas Paulauskas, przez pięć lat był nazywany bojownikiem przeciwko przestępczości, a dzisiaj próbuje oskarżyć się go o kontakty z mafią i KGB - powiedział Medalinskas.

Jacek J. KOMAR

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES



Dogodne połączenia z Wilna przez Warszawę do: Aten, New Yorku, Chicago, Los Angeles, Pekinu, Istambułu, Tel Awiwu.



Produkcja żaluzji Sprzet oświetleniowy Tel. 63-37-02, fax 26-10-36 Wytyenio 20, Wilno

ZNAD WILI 78-54100-8 FM



DZIAŁ REKLAMY TEL./FAX (22) 429465

W Instytucie Polskim - Gdańsk dawny i obecny

Długi Targ z Ratuszem Starego Miasta, Kościół św. Brygidy, Brama Zielona, Przedproże Gdańskie, Sień renesansowa... Tym nadbałtyckim miastem polskim wielu z nas się zachwyca, gdy go odwiedza. Mamy w nim swoich przyjaciół, krewnych, gdyż podobnie, jak inne miasta w Polsce, był na szlaku wędrowek repatriantów z Wilna i Wileńszczyzny.

Wczoraj w Instytucie Polskim odbyło się otwarcie wystawy „Gdańsk w dawnych szychach i obecny”, która jest swoistym uczczeniem tysiąclecia tego miasta. Do tej prezentacji starych szychów i zdjęć przyczyniło się też Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej (oddział gdański).

Jak zaznaczył dyrektor Instytutu Ryszard Badoń, ekspozycja ta jest logiczną kontynuacją prezentacji wileńskiego miast polskich. W tym samym Instytucie uprzednio można było się zapoznać w podobny sposób z Gdynią i Krakowem. Ekspozycje architektury Gdańska i jej skomponowanie z dawnymi, stworzonymi przed wieki szychami, tym

większa ma znaczenie, że w czasie wojny w 80 proc. Gdańsk był zburzony. „Jeśli nastąpiła tak wspaniała odbudowa zabytków, jest to zasługa dzisiejszych pokoleń, które przystąpiły do tej trudnej renowacji” - zaznaczył dyrektor Ryszard Badoń.

Przybyli na uroczystość otwarcia wystawy radca Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Jaruga powiedział „Kurierowi”, że wystawę te widzi jako wyraz dobrej współpracy Gdańska i Wilna. Latem tego roku w Wilnie i na Wileńszczyźnie przebywała delegacja Rady Miejskiej Gdańska i odatk te kontakty się rozwijają. „Miasto to jest dla mnie bliskie również z tego powodu, że w latach 1953-57 studiowałem w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopotcie, oraz aktywnie uczestniczyłem w działalności klubów sportowych Trójmiasta” - powiedział Ignacy Jaruga.

Oprócz starych bywałców polskich imprez kulturalnych, jak pani Apolonii Skakowskiej, Wandy Mielkowskiej, plastyka Władysława Lawrynowicza, lekarza Olgierda Korzenieckiego i innych przedstawicieli polskich organizacji, działających na Litwie, spotkaliśmy tu też współpracownicę Centrum Ame-



rykańskiego Liś L. Helling oraz Daive Dapszynie. Panie chciałyby nawiązać ścisłejsze kontakty z Instytutem Polskim i mają nadzieję, że w przyszłości zapożyczą one jakimiś wspólnymi imprezami.

Miłą atmosferę inauguracji wystawy jeszcze bardziej umiliła wykonawczy pieśni wileńskich Luba Nazarenko. Pieśń „Los wileński” jak gdyby uzupełniła porównanie trudnych losów dwóch miast - Wilna i Gdańska.

Wszystko wskazuje na to, że przy nowym kierownictwie Instytutu Polskiego, ten ośrodek życia kulturalnego i społecznego będzie nadal tętnić życiem. Wczoraj też rozpoczęły się zajęcia w „Szkole Języka Polskiego”, do której już się zapisało ponad 130 słuchaczy, w większości Litwini i ludzie innej narodowości, chociaż Polaków, którzy chcą udoskonalić swój język ojczysty, też nie brakuje.

Wystawa o Gdańsku potrwa do połowy listopada.

Krystyna ADAMOWICZ NA ZDJĘCIU: podczas inauguracji wystawy „Gdańsk w dawnych szychach i obecny”: konsul generalny RP w Wilnie Waldemar Lipka - Chudzik (pośrodku), radca Ambasady RP Ignacy Jaruga oraz dyrektor Instytutu Polskiego Ryszard Badoń.

Fot. Marian Paluszkievicz

Skupujemy akcje SA „Dvarezonis”
Tel. (8-27) 20-53-61, (8-27) 22-28-36
Kom. (8-298) 76750

(Zam.1160)

KURIEREM

Partia Chłopska podczas wyborów posła w Okręgu Aukštockim nr 28 nie zgłosi swojej kandydatury i udzieli poparcia kandydatowi Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy Virmantasowi Velikonisowi. Taka decyzja zapadła we wtorek wieczorem na posiedzeniu rady Partii Chłopskiej.

Rada tej partii zaapelowała do członków partii, zamieszkałych w Aukštockim Okręgu Wyborczym, jej sympatyków oraz wszystkich wyborców tego okręgu, wzywając do czynnego udziału w wyborach i głosowania na przewodniczącego Litewskiego Związku Rolników V. Velikonisa.

Lider LDPP Česlovas Jurszenas postanowił nie kandydować w wyborach prezydenta Litwy i wycofał się z walki wyborczej na rzecz byłego zastępcy prokuratora generalnego Arturasa Paulauskasa.

Sejmowa frakcja socjaldemokratyczna zamierza zwrócić się do Sądu Konstytucyjnego w sprawie Ustawy o przywróceniu praw własnościowych obywateli do zachowanych nieruchomości.

Partia Chłopska podczas wyborów prezydenta udzieli poparcia kandydatce Arturase Paulauskase. Ta decyzja zapadła na posiedzeniu rady tej partii.

Trojczki, które w niedzielę w nocy przyszyły na świat w klinice Wileńskiego Szpitala Uniwersyteckiego, czują się całkiem dobrze, oświadczyła kierowniczka działu noworodków Nijole Dziadine.

Jest to dość rzadki przypadek w praktyce położniczej; trzy dziewczynki urodziły się całkowicie доноśone i ważyły mniej więcej po 2,5 kg. Ułokowano je w osobnej sali razem z matką - biologiem Dalią Bastiene.

Z powodu nadużytej służbowych ze stanowiska zwolniony został główny inspektor posterunku celnego Lotniska Wileńskiego Arunas Dapkus, któremu wytoczono sprawę karną. Pracę straciła także kierowniczka tego posterunku Laima Juknaitė.

Wystawa w Domu Nauczyciela

Autorzy prac - Cyganie

W Domu Nauczyciela obejrzeć można wystawę prac dzieci cygańskich z Kowna i Poniewieża. Już od trzech lat organizowane są dla nich letnie obozy, podczas których zawodowi artyści pracują z małymi Cyganami. - W ten sposób chcemy pomóc im przynajmniej w jakimś stopniu integrować się ze społeczeństwem Litwy - powiedziała nam Arune Tornau, organizatorka wystawy. Finansowego wsparcia udzieliła i inicjatorem tegorocznych kolonii w Nidzie była Rada Europy. Jak mówi pani Arune, organizatorzy stawiali taki warunek, że dziecko, które chce być uczestnikiem obozu, powinno chodzić do szkoły. Niestety, większość dzieci cygańskich do szkoły nie chodzi, co, oczywiście, negatywnie wpływa na ich dalszy los. Są wśród nich dzieci uzdolnione artystycznie, ale ich zdolności nie są rozwijane.

Zaskakujące jest to, że większość rysunków wykonana jest w ciemnej tonacji. Mali artyści przedstawili w pracach sceny z życia swego narodu, jego obyczaje i tradycje. Często powtarzającym się motywem jest ogień, konie, Cygan grający na gitarze, tańcząca Cyganka.

Podczas otwarcia wystawy ze-



brani obejrzał koncert, na który złożyły się rzwene cygańskie romanse w wykonaniu Stepaasa Aleksandrovičiusa i pełne tempera-

mentu tańce wykonane przez dzieci cygańskie z Wilna. Dzieci te również wypoczyli nad morzem, w Świętej, gdzie opiekowała się nimi

młodzież z organizacji „Transylwania”.
B.S.
Fot. Marian Paluszkievicz

„Wątpliwości same nie znikną...”

Prokuratura Generalna Litwy prosi członka sejmowej frakcji Związku Centrum Vytautasa Czepasa o udzielenie informacji, dotyczącej nowych osób, które mogą poświadczyć o dawnej współpracy przewodniczącego Sejmury Vytautasa Landsbergisa z KGB.

Przesłuchany w środę rano w prokuraturze V. Czepas powiedział dziennikarzom, że zna co najmniej cztery osoby, mogące złożyć zeznania przeciwko V. Landsbergisowi. Powiedział on, że dwie z nich są byłymi oficerami KGB, a dwie pozostałe mają tylko informacje na ten temat.

V. Czepasa przesłuchał prokurator Gintaras Pagazetskas, badający materiały oczerniające przewodniczącego Sejmu. Prokuratura Generalna w tym tygodniu ma zdecydować, czy są podstawy do wytoczenia sprawy karnej. O zbadanie oszczerstw poprosiła tymczasowa komisja sejmowa, badająca dawną współpracę parla-

mentarzystów ze specjalnymi służbami zagranicznymi.

Komisja odmówiła rozpatrywania protokołów przesłuchania V. Czepasa kilku oficerów w KGB, nie uznając ich za dokumenty, a samego parlamentarzystę zaskarżyła przed sejmową komisją etyki.

V. Czepas dziwi się, dlaczego specjalna komisja sejmowa postępuje „w sposób nieodpowiedzialny”, gdyż w jego przekonaniu już najwyższy czas, by przystąpić do poważnego śledztwa. „Wątpliwości co do V. Landsbergisa same, oczywiście, nie znikną”, twierdzi on.

Prokuratorowi będzie musiał odpowiedzieć, dlaczego sam zabrał się do przesłuchiwania oficerów KGB.

„Trzykrotnie mówiłem przewodniczącemu komisji Algimantasowi Sejunasowi, że znam osoby, które mogą zaświadczyć, ale on zignorował tę informację”, powiedział V. Czepas.

Liucija Baszkauskaitė nie daje za wygraną

Profesor antropologii Liucija Baszkauskaitė w ciągu godziny zebrała 31 podpisów poselskich, niezbędnych do złożenia apelacji w Sądzie Konstytucyjnym kraju. Była pretendentka na stanowisko prezydenta zainicjowała apelację do sądu, aby wyjaśnić on artykuły Konstytucji, dotyczące wyborów do Sejmu i wyborów prezydenta.

Profesor ma wątpliwości i chce wyjaśnić, czy żądanie, aby pretendent na prezydenta zrzekł się przysięgi na rzecz innego państwa związane jest ze zrzeczeniem się przysięgi obywatela, czy też z przysięgami dla różnych struktur wojskowych.

Rejestracji L. Baszkauskaitė przeszkodziła złożona przez nią przysięga obywatela USA. Sama pretendentka na posiedzeniu sądowym oświadczyła, że nie zamierza wyrzec się przysięgi USA oraz obywatelstwa tego kraju.

L. Baszkauskaitė twierdzi, że zetknęła się z podwójnymi standardami, ponieważ wychodził Vytautas Dudenas i Feliksas Palubinskas, którzy już są posłami na Sejm, dotychczas nie zrzekli się przysięgi obywatela i nie zażądano od nich tego. To, że się nie zezwała jej na kandydowanie, zdaniem profesora, nie jest zgodne ze zobowiązaniami międzynarodowymi Litwy. Parafowane przez Litwę międzynarodowe rezolucje Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak twierdzi, zakładają, że prawa obywatelskie uchodzący, którzy po wojnie powrócili do ojczyzny, nie mogą być ograniczane. (ELTA)

Nie tylko dla filatelistów

W najbliższą sobotę, 18 października br. wchodzi do obiegu trzy nowe znaczki pocztowe z serii „Herby miast”. Przedstawiają one herby Neringi, Vilkaviskiu i Pasvalysu.

Znaczek „Herb miasta Neringa” jest dziełem twórcy pracy plastyka R. Kriztapaviciusa. Jego wartość nominalna wynosi 50 centów.

Autorką znaczka serii „Herb miasta Vilkaviskis” jest plastyczka I. Ramonienė. Cena nominalna jego wynosi 90 centów. Najdroższy, wartości - 1,2 Lt - jest znaczek autorstwa plastyka P. Repszysa serii „Herb miasta Pasvalysu”.

Nakład każdego znaczka wynosi 0,5 mln sztuk. Zostały one wydane na Węgrzech, w Budapeszteńskiej Drukarni Państwowej.

W dniu ukazania się w obiegu nowych znaczków - 18 października - Wileńska Poczta Główna będzie stemplowała korespondencję specjalnym datownikiem. (D.D.)

Samochody zagraniczne na Litwie

Najwięcej samochodów sprowadza się na Litwę z Niemiec, Anglii, Francji, Holandii i Belgii, a wywozi się - na Białorusi, do Rosji, na Ukrainę, informuje „Mokesciu žinios”.

W ciągu siedmiu miesięcy br. na Litwę sprowadzono 140 873 samochody osobowe (o 30 proc. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego), wywieziono około 67 581 (o 38 proc. więcej). Jak twierdzą ekonomiści Departamentu Cel, te dane są dopiero ułokadniane.

Poszukują pracy

Mężczyzna (35 lat) poszukuje pracy.

Tel. 73-63-03 (Czesław).

Zatrudnię...

Przyjmijemy do pracy w sklepie odzieży poważną i sympatyczną dziewczynę lub chłopca.

Tel. 73-31-92, dzwonić do soboty w godzinach 10.00-13.00.



Republikański jarmark „Rudens gerybes-97” („Dary jesieni-97”)

Tegoroczna jesień obfituje nie tylko w dary sadów i lasów, ale też w jarmarki, na których można zarówno kupić, jak też sprzedać je. Dopiero w końcu ubiegłego tygodnia odbyła się wystawa - sprzedawca „Jesień-97” zorganizowana w Litewskim Uniwersytecie Rolniczym, jarmark „Sodu kra-

ite” - w Domu Nauczyciela przy ul. Wileńskiej w Wilnie, a już kolejną, tego typu imprezę mamy przed sobą. W najbliższych piątek, sobotę i niedzielę, to jest 17-19 października, w Parku Wingis (Zakret) odbędzie się republikański jarmark „Dary jesieni-97”. Można tu będzie nie tylko kupić, ale

też sprzedać - i nie tylko co roślinie w polu, sadzie czy ogrodzie. Można będzie też wesoło się zabawiać, wziąć udział w różnych grach, konkursach, posłuchać skocznej muzyki. Słowem, będzie to swoiste święto zarówno mieszkańców wsi i miasta. (D.D.)
Fot. M. Paluszkievicz

Temat aktualny

Domy wielkopłytkowe: perspektywa odnowy a ekonomiczne realia

Zagadnienie to od stosunkowo dawna jest szeroko omawiane nie tylko na szczeblu zawodowym, ale przez szerokie rzesze społeczeństwa. Nie zresztą w tym dziwnym, gdyż 27,4 procent całego naszego miejskiego funduszu mieszkaniowego - to domy wielkopłytkowe, powitane przed laty z takim entuzjazmem (nie tylko zresztą w naszej republice), dziś natomiast budzące wiele kontrowersji, a nawet obaw samych mieszkańców. Kilka wypadków, jakie się zdarzyły w naszym, i nie tylko naszym mieście (osunięcie balkonu, daska przy klatce schodowej, itd) spędza sen z powiek mieszkańcom bloków, którzy z niepokojem zaczynają spoglądać na swę przed laty tak wymarzone gniazdko. Dlatego też Ministerstwo Budownictwa i Urbanistyki Litwy mniej więcej przed półroczem wzięło na warsztat sprawę zbadania stanu pierwszych wielkopłytkowych domów w Wilnie. A przypomnieć należy, że zbudowane były w roku 1959. Profesor J. Paronisz oraz inżynier - konstruktor V. Zubens zebrany materiał przedstawił dziennikarzom na konferencji prasowej, która odbyła się w Ministerstwie Bu-

downictwa i Urbanistyki Litwy z udziałem ministra A. Czaplakasa, wiceministra A. Jaszkevičiusa i innych oboistoch.

- Na samym wstępie chcę uspokoić mieszkańców co do wieku tych domów, które obliczone są na lat 75 (jeżeli absolutnie nie będziemy ich poddawać renowacji) i na 120 lat, jeżeli będziemy o nie odpowiednio dbać - od tych słów rozpoczął swą wypowiedź profesor J. Paronisz. - Badania stanu domów wielkopłytkowych, jakie przeprowadziliśmy, nie są nowością. Podobne były w Rosji i Niemczech, i u naszej satysfakcji, nie wyglądamy w tej materii gorzej, czyli nasze domy o tym samym wieku nie są w gorszym stanie. Po zanalizowaniu sytuacji, podzieliliśmy defekty na cztery grupy. Pierwsza - to defekty, których można nie naprawiać. Druga - można jeszcze zacząć. Trzecia - trzeba, a czwarta stanowią domy awaryjne. Nie byłoby rzeczy niemożliwą odremontowania tej jednej grupy, ale tu jest ale. Każdy nie konserwowany dom z każdym dniem posuwa się do tej czwartej grupy. A o odnowie, renowacji trudno mówić w obecnej sytuacji ekonomicznej. Kto ma to ro-

bić? Co prawda, rozmowy nawoływali znów do tworzenia товариств, gdyż tam, gdzie jest gospodarz, sytuacja wygląda o wiele inaczej, domy te są w znacznie lepszym stanie. Ale, czy utworzenie товариства, współdzielni pomoże w rozwiązaniu spraw finansowych, a kredyty też trzeba spłacać. Więc dopóki państwo nie włączy się do tego procesu, trudno mówić o renowacji kapitałnej, która na pewno jest rzeczą bardzo konieczną, gdyż przedłużałoby to życie tych bloków o drugie tyle. Bo mają one naprawdę mocne, dobre konstrukcje, tylko potrzebna jest stała ich konserwacja.

I jeszcze jedno. Naukowcy zbadali stan 25 najstarszych domów w Wilnie, ale życie dowiodło, że w nowych dzielnicach też nie jest dobrze (np. w roku ubiegłym w Poszylajach osunął się daszek i doszło do tragedii). Czyli potrzebna byłaby lustracja stanu wszystkich bloków. No i żebyśmy byli w stanie odnowić balkony, klatki schodowe, przyciekające dachy i inne usterki, czasami może nawet nieznaczne, ale to one właśnie doprowadzają dom do ruiny.

Helena GLĄDKOWSKA

XXVI Warsawska Jesień Poezji

W Domu Literatary i gdzie indziej



W minionym tygodniu br. odbyły się w Warszawie i okolicy imprezy w ramach kolejnej XXVI Warszawskiej Jesieni Poezji, organizowanej przez Związek Literatów Polskich. Jak co roku od wielu już lat biorą w niej udział również reprezentanci pióra z Wilna.

Tegoroczna Jesień obejmowała w swym programie m.in. sesję poświęconą Władysławowi Broniewskiemu z okazji 100-lecia jego urodzin, wieczór w postaci spektaklu pamięci poetki Doroty Chrościelewskiej w wykonaniu zespołu Wojciecha Siemiona, spotkanie z Wojciechem Podgórnym, aktualnie pełniącym funkcje konsularne RP we Francji, z okazji promocji jego książki dot. 200-lecia Mazurka Dąbrowskiego, promowanie nowych tomików wileńskich twórców Aliny Lassoty oraz Wojciecha Piotrowicza. Odrębnie należy wspomnieć, że oprócz tego odbyło się wiele in. imprez towarzyszących, jak liczne spotkania w szkołach warszawskich, a także poza nią, np. w Serocku, m.in. z udziałem se-

niora pisarzy polskich Wojciecha Żukrowskiego. Odbyły się też tradycyjny turniej jednego wiersza, w czym szczególnie się popisała młodzież oraz wręczenie nagrody Białego Pióra im. D. Stolarskiego. Nie zabrakło i czegoś dla podniebienia, jak pączki firmowe Blikle'ego, czy szklanka piwa.

Ale jeszcze wróćmy do nagród, bo podkreślając ogrom zasług Witolda Hulewicza dla Wilna i w ogóle dla kultury polskiej, została uchwalona Nagroda jego imienia. W tym roku jej laureatami zostali: Stanisława Kopiec z rzeszowskiego (tomik „Znak wzruszenia”), Małgorzata Kwiatkowska z pińskiego (pozycja „Dzieci głęboko niezrozumiane”), Ewa Rynarzewska (tłumaczka z koreańskiego), Stanisław Szewczenko z Kijowa (tłumaczenie polskiej poezji na ukraiński) oraz dwoje wilanin - Alina Lassota (tomik „Rozmowy z Jezusem z Warszawy...”) i Wojciech Piotrowicz (tomik prozy „Iga i spowiedź”). Dodajmy, że w toku imprez obecni byli m.in. Piotr Kuncewicz, Lesław Bar-

teński. Nagrody wręczała osobiście córka Witolda Hulewicza Agnieszka Feillowa wraz z przewodniczącym jury Romualdem Karasiem.

W sumie należy podkreślić, że atmosfera Jesieni Poezji była sympatyczna, zadziernięto wiele wzajemnych znajomości, bądź to podczas wernisazu malarzy Bielińskiego, Awdejczyka i pani Król, czy w ogóle w kulturalch. Poznawcze wiele i ciekawe były referaty czy osobiste wspomnienia B. Urbankowskiego, W. Smażca i L. Bartelskiego poświęcone postaci W. Broniewskiego, jakże odmiennie poety od tego ze szkolnych podręczników, zawsze zadziwiająca sztuka interpretacyjna takiego mistrza sceny jak Wojciech Siemion, miły też był sam kontakt z młodzieżą polską tak szczerą w wypowiedziach w swej świeżej poezji.

Danuta WEROWSKA

Warszawa - Wilno
NA ZDJĘCIU: na pierwszym planie Agnieszka Feillowa w Domu Literatary podczas Warszawskiej Jesieni Poezji.

Fot. autorka



Stanisław KRAJSKI

Księżna

DIANA

i agonia Europy

napisane po śmierci Lady Di

Pomagała mi wspierać biednych, a to najpiękniejsza rzecz. Nie przestaje być mi bliższa.

Matka Teresa z Kalkuty bezpośrednio po śmierci Księżnej Diany, dzień przed swoją śmiercią

Musiła sobie zdawać sprawę, że jej wypowiedzi będą wykorzystywane do celów komercyjnych na całym świecie. Kropkę nad i postawił szef norweskiego Towarzystwa Wychowania Seksualnego sponsorującego reklamę: „organizacja ta (norweskie Towarzystwo Wychowania Seksualnego - dop. S.K.) będzie wszelkimi sposobami niosła przesłanie, że prezerwatywy są najlepszym środkiem zapobiegania niepożądanym ciążom i chorobom przenoszonym drogą płciową. Towarzystwo działa w tym samym duchu, co księżna Diana”.

Ataki na Lady Di zaczęły się mnożyć. Nicholas Davies w książce „Samota Księżna” stwierdza: „Diana jest sfrustrowana, nieszczęśliwą kobietą, nienasyconą seksualnie, smutną, samotną, obsesyjnie przejętą swym wyglądem”. Najwięcej z nich przyniosła ostatnie trzy lata. Pod koniec 1995 roku „Mail on Sunday” pisze, że urzędnicy Foreign Office uważają księżną za „strzelającą na oślep działo”, które może tylko skompromitować brytyjską politykę zagraniczną. W tym samym roku niektóre gazety ogłaszają Lady Di „wrogiem pu-

37

blicznym nr 1”.

„The Independent” zamieszcza otwarty list do niej, gdzie wzywa się ją do opamiętania i do tego, by wreszcie zaczęła „być dorosłą”. W innych gazetach pisze się o niej jako o femme fatale, kobiecie, która zabiera mężów innym kobietom. Mówi się o ofiarach Lady Di. Pojawiają się tytuły w stylu „Trzymaj się od niej z dala Will” czy tak, jak w wypadku „The Sun” - „Księżna Diana obrabiała siebie kolejnego żonatego faceta za cel swoich afektów”. Jeden z deputowanych mówi publicznie: „Nadamy jej tytuł księżnej, ale nie Walii i niech jedzie do Kalifornii”. Minister brytyjski, Nicholas Soames określa wywiad, który udzieliła telewizji BBC jako „klimiczny przypadek zaawansowanej paranoi”. W grudniu 1995 r. narcezoona finansisty Jamesa Glibecka - Lady Alethei Saville popeniła samobójstwo, gdy brukowe dzienniki publikują o pikantniejsze fragmenty intymnych rozmów jej narcezoona z Lady Di. W 1996 r. telewizja Sky pokazuje film, na którym księżna Diana asystuje przy operacji serca siedmioletniego chłopca. Tym razem, większość poważnej brytyjskiej prasy nazywa to groteskowym obrazem. Wypowiadają się publicznie członkowie brytyjskich stowarzyszeń lekarskich, których oburza fakt, że stojąc nad operowanym chłopcem miała mocno umalowane oczy, zegarek na rękę, a w uszach kolczyki (obok tego miała na sobie zieniony czepek lekarski, piegiernikarski czepek i maskę gazową na twarzy), ponieważ „ze względów sanitarnych jest to absolutnie niedozwolone”. „Evening Standart” napisał

38

wtedy: „dzieci stały się dla Diany narzędziem propagandy”.

Ataki w 1997 roku dotyczyły w znacznej mierze także jej działalności charytatywnej. Gdy odwiedza Bośnia, niektóre gazety przyniosły tytuły w stylu „Piknik z ofiarami w tle”. Księżna pojechała do byłej Jugosławii w ramach kampanii Czerwonego Krzyża przeciwko minom przeciwpiechotnym. Jednak jej wizycie nadawano inny sens: „Jeszcze jedna osoba przyjechała do Bośni, jak do zoo”, „ta misja wydaje się być przyrównywana do wyekspansowania osoby, która ją prowadzi”. Wiele gazet przytoczyło słowa jednego z okaleczonych przez minę dziecka, z którym Lady Di zrobiła sobie zdjęcie. „Diana mogła przysłać trochę dolarów na leczenie naszych dzieci zamiast wydawać je na taką paradę”.

Te wszystkie ataki i to chyba jest tu największym fenomenem, w zasadzie wcale nie szkodziły księżnej w oczach opinii publicznej. Wreszcie przyniosły zwiększyły tylko jej popularność. Coraz więcej ludzi w coraz większym stopniu utożsamiało się z nią i wielbiło. Coraz częściej zwykli ludzie mówili o świętości Diany. Słowo „święta” coraz częściej też pojawiało się na łamach prasy, w relacjach radi i telewizji.

Swójwim apogeuem stała się tu wizyta Lady Di w Anglii. Podczas tej wizyty towarzyszyła jej ekipa filmowa telewizji BBC. Pokazywano ją ubraną w dzinsy i sportową koszulkę, jak odwiedza szpitala, gdzie leczy się ofiary min, miejsca ich rehabilitacji i pola minowe rozbijane przez saperów, jak spotyka się z kalekami, uśmiecha się do nich, pociesza ich i dotyka. To wydarzenie przynosi księżnej Dianie - jak stwierdza obiektywna prasa - „więcej popularności i uznania niż wszystkie podróże i przedsięwzięcia męża w całym roku monarchii”. Niektóre gazety obwołują Lady Di „Świątą Teresą z Londynu” i tytuł ten szybko się przyjmuje, wciąż jest powtarzany i odmienniany przez wszelkie możliwe przypadki. Księżniczkę Diane kojarzy z Matką Teresą z Kalkuty, z którą zresztą spotkała się i która, jak przypomniało to często wiele dzienników, miała wyrażać się o niej bardzo pochlebnie.

Komentatorom wydaje się, gdy Lady Di na oczach całego świata nawijając roman z arabskim playboyem, że wreszcie teraz utraci popularność, że przede wszystkim Brytyjczyce jej tego nigdy nie wybaczą (nie tylko obcy ale i do tego kolorowcy, a na dodatek uwikłany w afery obniżające prestiż Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej)

Cdn.

39

Losy Polaków z Kowieńszczyzny

Helena GARSZWO - „Małgorzata”

Ur. 8.IX.1912 roku w Kownie. W 1934 r. skończyła Gimn. Adama Mickiewicza. Z oświadczenia H. Garszwo do Wincentego Chrzyszczewskiego: „Do 1940 roku byłam czynna w młodzieżowych organizacjach polonijnych, w Kownie (harcerstwo, Pochodnia itp.). Po internowaniu polskich wojskowych w 1939 roku na Litwie, brałam udział w nielegalnym doręczaniu dokumentów, informacji i innych, w udzielaniu pomocy internowanym w obozach: VI Fort i Birsztany koło Kowna.

W październiku 1941 roku, po zajęciu Litwy przez Niemców wstąpiłam do konspiracji w szeregach ZWZ i pełniłam obowiązki łączniczki. Przenosiłam pocztę i różne przesyłki, brałam udział w organizowaniu lokalni kontaktowych, kolportowałam prasę podziemną, otrzymywałam z Wilna.

Po aresztowaniu w listopadzie 1942 roku grupy młodzieży z bojowego plutonu konspiracyjnego i osadzeniu ich w Obozie Ciężkiej Pracy w Prowieniszkach, kilkakrotnie z polecenia organizacji udawałam się tam celem przemycenia im różnych wiadomości, jak też żywności.

W końcu 1943 roku zostałam aresztowana

i internowana wraz z szeregiem działaczy polonijnych w Kownie, wywieziona wraz z innymi do Obozu Ciężkiej Pracy w Prowieniszkach, a następnie do pracy przymusowej przy wyrębie lasu w rejonie Kozłowa Ruda. Po trzymiesięcznym okresie robót przymusowych władze niemieckie uznały, że zostaliśmy jako Polacy dostatecznie ostrzeżeni przed polską działalnością społeczną, stopniowo byliśmy zwalniani do Kowna i tam policja litewska, będąca na usługach Niemców, sprawowała nad nami nadzór, który zerwał dopiero w połowie 1944 roku, wobec zbliżania się frontu.

W maju 1944 roku ponownie włączyłam się do aktywnej służby w szeregach AK, będąc łączniczką przy przerzutach ludzi i materiałów z Kowieńszczyzny do oddziałów partyzanckich na Wileńszczyźnie. Moimi bezpośrednimi przełożonymi byli: Mieczysław Raczkowski („Scior”, por. Wędzicha „Jakub”, E. Dawidowicz „Emil”, jak też pośrednim - inspektor mjr „Kruk”, „Wincenty”.

xxx

Po operacji „Ostra Brama”, kiedy NKWD rozpoczęło polowanie na ukrywających się akowców, W. Chrzyszczewski działał w Wil-

nie. Prawdopodobnie przez niego lub przez E. Dawidowicza, Helena Garszwo włączona została do prac przy fałszowaniu dokumentów wyjazdowych i innych. Jak podaje p. Jerzy Borysowicz, współpracowała z Jarosławem Kielczewskim (z dawnej grupy AK Mieczysława Raczkowskiego z Kowna) - technikiem budowlanym, zam. na Zielonej Górze w Kownie, który wtedy zajmował się fałszowaniem dokumentów. Np. przerabianiem w dowodach osobistych narodowości litewskiej na polską.

Helena Garszwo została aresztowana, sądzona, zesłana. Wróciła w 1955 roku, Zm. w 1991 r. w Gdyni.

Przygotował Ryszard MACKIEWICZ
Warszawa



NA ZDJĘCIU: Helena Garszwo w czasie zesłania w Karagandzie.
Fot. Jerzy Borysowicz

Poszukiwania

Odezwijcie się!



Urodziłem się w Polsce, na Suwalszczyźnie, gmina Krasnopol, wieś Marynowo. Byłem obywatelem Polski narodowości litewskiej. W 1939 roku zostałem zmobilizowany do Wojska Polskiego, w którego szeregach we wrześniu zaskoczyła mnie wojna. Dostałem się do niewoli niemieckiej. W Hamburgu, w 1941 roku zapoznałem się z kolegami niedoli - Litwinami z Wilna i jego okolic. W 1942 roku w Hamburgu udało mi się nawiązać kontakt z panem Kazimierzem Skipitisem, który był w tym czasie przedstawicielem Litwy w Berlinie. Za jego pomocą nas - około 100 mężczyzn - wypuszczono na wolność.

19 kwietnia 1943 roku w czasie bombardowania na przedmieściu Hamburga (Blanknese) spłonął barak, w którym mieszkaliśmy. Po powrocie z pracy zastaliśmy tyl-

ko pogorzelisko. Spłonęły nasze ubrania i wszystko to, co mieliśmy ze sobą. Ja osobiście straciłem również zeszyt ze wspomnieniami z pobytu w Hamburgu. Chociaż minęło już ponad 50 lat od tamtych wydarzeń, wierzę jednak, że za pośrednictwem „KW” odnajdą się ci, którzy rozpoznają siebie na zamieszczonym zdjęciu. W tej grupie był mój najbliższy i najserdeczniejszy przyjaciel Kazimieras Cijunelis.

Jeżeli żyjecie, proszę - odezwijcie się. Czekam. Mój adres: Stasys PETRUSZKEVICIUS, Vaisvydava, Uosiu 18, A. Panemunes paszt. 4016, Kaunas, tel. 45-75-09.

NA ZDJĘCIACH: S. Petruszkeviczius jako żołnierz WP; z kolegami w Hamburgu w 1942 r.

Częściowo poznaliśmy losy Jonasa Lankelisa

Był żołnierzem Września, obywatelem II RP. Z narodowości Litwinem, ur. w 1915 r. w Ogrodnikach, gm. Olkieniki, pow. wileńsko-trocki, woj. wileńskie. Po wydosztaniu się w szeregach armii Andersa. Potem znalazł się w Anglii. Miał wrócić do rodziny na Litwie. Nie wrócił. Tyle wiedział syn, również Jonas, Lankelis mieszkający w Wilnie, który zwrócił się do naszej „Kolumny Kombatanckiej” z prośbą o pomoc w poznaniu losów ojca.

Z Anglii od p. Adama Witko z Ministry of Defence-Army Records Centre, Polish Section otrzymałem

odpowiedź, że Jonas Lankelis (Jan Lankalis) służył w 18 Lwowskim Baonie Strzelców 6 Lwowskiej Brygady Piechoty, która wchodziła w skład 5 Kresowej Dywizji Piechoty 2 Korpusu. Brał udział w kampanii włoskiej. 12 maja 1944 r. został ranny pod Monte Cassino. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Odznaką Pamięcią 18 Lwowskiego Baonu Strzelców. Z informacji Brytyjskiego Czerwonego Krzyża wynika, że w 1948 r. wrócił do Polski, więc powinno się go tam poszukiwać.

Wiadomości te zostały przekazane synowi. Poszukiwania trwają. J.S.

Pytania - odpowiedzi



Kto postawił ten pomnik?

W ciągu wielu lat apelowałem o konieczności ratowania niszczącego pomnika żołnierza AK Władysława Romanowskiego na cmentarzu w Wileńskiej Kalwarii. Gdy się znalazł w stanie utraconym na pierwszym zdjęciu, razem z wilaninami Janem Klimowiczem i Adamem Korbutem własnym sumptem i wysiłkiem zabezpieczyliśmy stary pomnik przed ostatecznym ruinami, umieszczając skromną tabliczkę. Jakież było nasze zdumienie, gdy po kilku dniach od zakończenia naszych robót, w tym miejscu ujrzeliśmy całkiem nowy pomnik. Kto go postawił - nie wiemy. Kim jest ten dobroczyńca?

POTRZEBNE SA DANE O OFICERZE WP JANIE TRUSEWICZU
Z tą prośbą zwrócić się do nas jego

stroskana siostrzenica Teresa Złominska, mieszkająca w Starych Trokach. W swoim liście pisze, że jej wujek, Jan Trusewicz s. Izydora, ur. przyspuszczenie w 1912 r., w Starych Trokach, w czasie wojny, w grudnia 1942 r., zginął w Lasach Ponarskich. Wiadomość ta pochodzi z publikacji ks. Adolfa Trusewicza, kuzyna Jana.

Dodatkowych informacji o Janie Trusewiczu nie udało się zdobyć, więc proponujemy zwrócić się bezpośrednio do ks. Adolfa Trusewicza. Podajemy jego adres: ul. Świętego Filipa 19, 31-150 Kraków, Polska. J.S.

Fot. Marian Paluszkievicz
Kolumnę przygotował
Jerzy SURWIŁO

Zdjęcia pamięci

Pochodzą z rodzinnego archiwum w wilanina Bronisława Wyszymirskiego. Na pierwszym widzimy polskich lotników - poruczników na Porubanku w Wilnie w



1939 r. Być może, ktokolwiek rozpoznawa kogoś z nich? Na drugim zdjęciu został utracony p. Bronisław Wyszymirski (od lewej) z byłym sierżantem armii rumuńskiej, Moldawianinem Kozucharem. Działo się to 15 lipca 1945 r. w m. Vrutek w Czechosłowacji. Byli wówczas żołnierzami 188 zapasowego pułku piechoty

Armii Radzieckiej. P. Bronisław znalazł się w nim przypadkowo. W drodze powrotnej z niemieckiego obozu robót przymusowych został zatrzymany przez sowieckiego lejtnanta w Zielonej Górze i wcielony do 188 pułku. Koniec wojny - 9 maja 1945 r. - zastał p. Bronisława w m. Coribus w Niemczech. Potem był przemasz (700 km) w składzie 5 armii wojsk radzieckich przez



Czechosłowację na Węgry. Tutaj Wyszymirski trafił do batalionu saperkiego, rozminowywał poligony poniemieckie. Do rodzinnego Wilna wrócił w 1946 r. Dotychczas tutaj mieszka. J.S.



„Krwawy Feliks” i najlepszy kapitalista Iwan Gałoczkina

- Proszę, niech pan uważnie posłucha, co za chwilę panu powiem, panie Gałoczkine. Mam dla pana całkiem niezłe wiadomości. Jestem bardzo dobrze zorientowany w pańskim dotychczasowym życiu i działalności. Doskonale wiem, czym się pan obecnie zajmuje. Wiadomo mi i o tym, jak pan, podszty strachem, uciekł z Moskwy. Zostawił pan swój majątek, rodzinę i uciekł pan w nocy na Ukrainę. Wiadomo mi także, że później udało się panu sprowadzić tam żonę i dzieci. A propos, przecież to wszystko sam pan przed chwilą potwierdził naszemu śledczemu. No i wrócił pan do Moskwy i przywołał pan tu swoją rodzinę. Mójśmi zezwolił panu na samodzielne prowadzenie nowej i ważnej sprawy. (Mam na myśli tę spółdzielnię). Mójśmię szczerze, z dużym zainteresowaniem śledził pańską działalność. Otóż uprzedzam: powinien pan pracować tak samo, jak pracował pan dotąd. Jeżeli pan ten mój rozkaz... moja prośbę spełni, n i c z e g o z l e g o panu nie zrobię. Ale gdyby padło panu na głowę, z n o w u uciekać za granicę, proszę przyjąć do mnie, wydaj panu paszport zagraniczny. - Proszę, panie Gałoczkine, to co teraz panu powiedziałem, dobrze to sobie zapamiętać. Ale uprzedzam: jeden chwylony pański krok zaprowadzi pana do grobu. No, a teraz proszę mi odpowiedzieć panie Gałoczkine, czy wszystko pan zrozumiał, co panu powiedziałem?

Szef mówił dobitnie, wyraźnie, z naciskiem, z nie ukrywanym poczuciem wyższości. Był panem mego losu, ja jego ofiarą.

Przez cały czas jego obecności w gabinecie śledczego, siedziałem nieruchomo w głębokim fotelu, właściwie do tego fotela jakby na wieczność przykuty. Na jego ostatnie słowa, ledwo skinąłem głową na tak, czulem jak opuszczały mnie siły. Szef obrucił mnie brystem, przenikliwym spojrzeniem, poczem nagle się odwrócił i szybkim, energicznym krokiem ruszył ku wyjściu. Doszedłszy do drzwi, nagle się odwrócił i powiedział:

- Jeszcze raz przypominam panu, panie Gałoczkine. Proszę pracować jak zwykle. Proszę tę sprawę prowadzić tak, jak pan ją dotąd prowadził. Gdyby jednak zdarzyło się coś... Powiedzieć ktoś zechciał p a n a s k r z y w d z i ć, proszę niezwłocznie przyjść do mnie i opowiedzieć mi o swoich kłopotach.

Tym razem szef opuścił gabinet, a za nim szybkim krokiem pomaszorował jego „ochrannik”.

Śledczy ja i siedzieliśmy w milczeniu. Dłuższy czas nie mogłem wydobyć z siebie ani jednego słowa. Wreszcie po lekkim ochłonięciu z wrażenia zapytałem go ścisłym głosem:

- Towarzyszu śledczy, czy mogę wiedzieć, kim jest ten mężczyzna, który teraz za mną i z Wami rozmawiał?

- To pan, panie Gałoczkine, nie zna tego człowieka?

- Nie miałem dotąd przyjemności...

Śledczy nie ukrywał przede mną swojego bezgranicznego zdumienia. W milczeniu uniósł rękę i wskazał na zawieszony na ścianie portret.

Chryście Panie i wszyscy święci anteli! To był sam F E L I K S D Z I E R Ż Y Ń S K I !

- To szef naszego WCZK - objaśnił mnie jako nieoprawnego głupola-burżuja śledczy Sz-niski.

Tego krótkie słowa wbiły się we mnie niczym ostrza żyzli. A więc dopiero co stał przede mną najgroźniejszy najokrutniejszy kłacz Związku Sowieckiego! Zdawało mi się, że fotel razem ze mną stacza się gdzieś w bardzo głęboką przepaść; natomiast fotel śledczego jakby się rozpylił w oparach gesty mgły.

F O T E L I ! Jakaś niesamowita, piorunująca sprężyna wypchnęła mnie nagle z tego fotela! Poskoczyłem ku przesażonemu śledczemu i przysunąwszy się do niego prawie twarzą w twarz, wjąkalem drżącym głosem:

- Panie Towarzyszu śledczy! Jest mi ogromnie przy-

krę że... ja... pozwoliłem sobie... że przy tym wielkim człowieku i... jeszcze większym działacz państwowym... pozwoliłem sobie na przesiadywanie w fotelu. Popeliłem straszny niekiet, bo nie wstałem na jego powitanie. A i pan, towarzyszu śledczy, dlaczego nie kazał mi pan wstać?

- Ależ panie Gałoczkine...
- Nie, nie! - przerwałem go - błagam! Proszę pójść teraz do niego i przeprosić go w moim imieniu. Okropna gafa! Potworny niekiet! Proszę, niech pan, towarzyszu śledczy, pójdzie do niego i mnie usprawiedliwi!

Śledczy tłumaczył mi łagodnie, że nie ma już po co iść do Dzierżyńskiego. Wszak ten wielki i szlachetny człowiek już darował panu wolność, a nawet życie - perswadował cierpliwie. Długo z nim się licytowałem, prosiłem, błagałem, w końcu ustąpił. Miło się uśmiechnął, zgrynął z biurka wszystkie papiery z moją „sprawą”, włożył je znowu do tej samej teki i i powiedział to mnie jak do dziecka:

- No już dobrze, dobrze, Iwanie Wasiljewiczu, proszę się nie denerwować. Pójde do niego i opowiem mu o panu jeszcze coś, o czym zapominałem powiedzieć.

Drnąłem. Cień strachu znowu przeleciał mi przez duszę. Ostrożnie zapytałem Sz-niskiego, czy nie zamierza on czasem opowiedzieć Dzierżyńskiemu czegoś niezbyt o mnie milego. Uśmiechnął się z dobrozdumioną pobłażliwością:

- Ależ nie, towarzyszu Gałoczkine. O panu będę mu mówił tylko w samych superlatywach. Proszę tu siedzieć spokojnie, proszę sobie odpocząć i czekać zanim wrócę. Proszę być dobrej myśli. Widzę, że sam los łaskawie panu sprzyja. Pan, towarzyszu Gałoczkine, chyba w czepku się urodził.

W polu - chciałem sprostować gwoli ścisłości (bo zawsze byłem dokładny i skrupulatny), ale Sz-niski już zniknął za drzwiami.

Wrócił, jak mi się zdawało, bardzo szybko. Usiadł z powagą w swoim głębokim fotelu, patrzył na mnie uważnie i milczał. Teraz to już koniec ze mną - pomyślałem z rozpaczą. Śledczy się uśmiechnął:

- Towarzyszu Dzierżyński przyjął pańskie przeprosiny. Towarzyszu Dzierżyński łaskawie wybacza panu popelnioną przez pana wobec niego niekiet, patrzył na Dzierżyński od razu raczył zauważyć pańskie niekiet z względem niego fair zachowanie się, ale jako człowiek delikatny i wyrozumiały przypisał to pańskiemu zmęczeniu. Towarzyszu Dzierżyński wiedział, że przebywa pan w naszym urzędzie od dziesiątej rana, że dotąd niczego pan nie jadł i nie pił, że myczyłem pana trochę jakby za długo... Towarzyszu Dzierżyński kazał mi niezwłocznie puścić pana do domu. A jako że jest już no bardzo późna i spacer ulicami miasta o takiej porze niezbyt zalecany, towarzyszu-Dzierżyński kazał mi puścić pana w towarzystwie naszego żołnierza - żeby pan, towarzyszu Gałoczkine, czuł się bezpiecznie. I jeszcze jedno. Towarzyszu Dzierżyński uprzejmie prosi, żeby raczył pan nie zapomnieć o tym wszystkim, o czym o panu na pożegnanie powiedział.

Za tę wyświadczoną mi łaskę podziękowałem śledczemu z wyszukana grzecznością. Tym razem błagałem go o jedno: żeby mi nie dawał za towarzysza żołnierza. Zbędna fatyga, nie lękam się nocy, sam trafę szczęśliwie do swojego domu. Sz-niski nie bardzo chciał na to się zgodzić, ostatecznie przystał łaskawie na moją prośbę.

Nie pamiętam, jak opuściłem ten ich dobroczynny urząd na Bolszaj Lubiance i jakim cudem dobiegłem do domu na Czystych Prudach.

W domu zastałem bliską i dalszą rodzinę, mnóstwo sąsiadów. Wszyscy byli pełni, że już nie żyje.

(Wstęp, opracowanie, przekład z rosyjskiego - Alwida A. BAJOR

NA ZDJĘCIACH: Feliks Dzierżyński i Iwan Gałoczkina.

„Jak się ustrzec przed przestępcą?”

Portmonetka czy życie?!

Jedną z ekstremalnych sytuacji, z jakimi się w życiu stykamy, jest rabunek. Temu przestępstwu nierazdko towarzyszy tragiczny finał: ciężkie obrażenia ciała, śmierć i szkody moralne. Ofiarami rabusiów stają się nie tylko bogaci obywatele, lecz i starszokwie, chorzy, niepełnosprawni, słowem ci najbardziej bezbroni i właściwie ledwie, ledwie wiążący koniec z końcem. Najczęściej tak się zdarza, gdy przestępca prawie nie wie o swej przyszłej ofierze, a chęć predkiego wzbogacenia się przesłania jakakolwiek logikę w działaniach, nie wspominając już o moralnym aspekcie. Często zdarza się również tak, że sami przestępcy wprowadzają swych „kolegów po fachu” w błąd, wskazując na domniemanego biznesmena, którym warty by „potrząsnąć”, a który okazuje się zupełnie „pusty”...

...W pewnym zakładzie karnym jeden z więźniów przegrał w karty, w wyniku czego musiał być zgwałcony. By uniknąć tego wystydliwego aktu, zaproponował zwyciężcom obrabowanie pewnej starszaki-biznesminki, która podobno posiadała nie tylko walutę, ale i złoto. Propozycję przyjęto. Po jakimś czasie jeden z „bohaterów” tej historii wyszedł na wolność i dokonał napadu na wskazaną osobę. W rezultacie starszuka zmarła na skutek doznanych obrażeń ciała. Ani waluty, ani tym bardziej złota ona nie posiadała...

Sam rabunek posiada zawsze stadium wstępne, gdy obdar przestępcy jeszcze się kształtuje w wyobraźni przestępcy. Co go pcha na drogę wyrokoczeń, jaki proces zachodzi od momentu znalezienia obiektu do wykonania zaplanowanego napadu? Ustalenie tych motywacji pomoże instytucjom praworządności w zrozumieniu osobowości złochnicy, w ustaleniu ewentualnych wspólników oraz w zapobieganiu podobnym przestępstwom.

Tradycyjnie rabusie wybierają do swych napadów boczne, mniej zaludnione i zabudowane ulice. Często ich łupem stają się osoby „nieprzypadkowe”, np. pijany mężczyzna, samotna kobieta, słowem ci, któ-

rzy nie będą stawiali oporu. Rabusie rzadko napadają na tych, którzy mogą się obronić... Wiele wracając z imieniem do domu, warto zamówić taksówkę lub przynajmniej znaleźć sobie towarzysza.

Bardzo rzadko można znaleźć w ekstremalnej sytuacji (w tym wypadku podczas rabunku) kompromisowe wyjście (starać się nie rozwielezać grabieżcę, zachowywać, pomimo wszystko chociażby minimum równowagi, oddać mu żądane rzeczy...). Do tego potrzebna jest zimna krew, realna ocena zaistniałej sytuacji i stopień jej niebezpieczeństwa oraz blyskawiczna reakcja. Najczęściej napadnięty w takiej sytuacji traci się, opowiada go paniczny strach, nie wie, co ma robić. Nawet po dokonanym na nim rabunku wąpi, czy ma sens zwracanie się do policji, czy mu uwierzą, że został ograbiony, a co gorzej, czy nie odwoja go do izby wytrzeźwień i na tym się skończy?... W rezultacie, okoliczności zdarzenia znają tylko najbliżsi, tylko nie policja kryminalna! W ten sposób przestępcy zostają nie wykryci. Odrotnie, stwarza się im warunki do dalszego rabowania...

Najbardziej zagrożone, jednak, są osoby żyjące dostatnio. Jak i skąd przestępcy o nich dowiadują się? Nie wymaga to szczególnych wysiłków: wystarczy przetworować dowolną gazetę i dowiedzieć się, kto i co sprzedaje. Jeżeli już zawieramy jakieś transakcje, zartroszczmy się o własne bezpieczeństwo, ponieważ nigdy nie wiadomo, kto nas odwiedzi... Można stracić nie tylko kosztowną rzecz czy pieniądze, ale też i życie. Zapraszajmy do siebie tylko dobrze znane osoby. O naszym stanie posiadania przestępcy nierazdko dowiadują się nie tylko od nas samych, ale i od naszych bliskich, sąsiadów, przyjaciół itd. Ostatnio informacji przestępcom udzielały prostytutki, nowe poznane piękne panienki, które za „dziękując” idą z mężczyzną do łóżka...

Na podstawie książki „Jak się ustrzec przed przestępcą” przygotowała Irena LITWIN

Kronika policyjna

Jak podaje dział Sztabu Informacji MSW RL, 14 października br. w kraju zanotowano 211 przestępstw, w tym: 1 zabójstwo, 6 obrażeń ciała, 16 chuligańskich ekscesów, 8 rabunków, 7 oszustw, 173 kradzieże. Skradziono 11 samochodów, znaleziono - 10.

Zanotowano 21 wypadków drogowych i 5 pożarów. Znalezione zwłoki 8 osób. Zatrzymano 39 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Podejrzan o zabójstwo

14 października około godz. 11.00 w domu we wsi Luczuniai (rej. wileński) znaleziono zwłoki S. Kieżun (ur. 1925 r.) z wieloma złamaniami żeber i uszkodzeniem płuc. Zatrzymano podejrzanych - córkę denata - M. Cz. i jej męża A. Cz. Śledztwo prowadzi prokuratura rej. wileńskiego.

Kolejny napad na firmę „Ekspres taksy”

13 października około godz. 20.00 na szosie Wilno-Lida (rej. wileński), w pobliżu Czarnego Boru, dwaj pasażerowie związali kierowcę taksów-

ki honda accord, zawieźli go do lasu, wyczępili z auta i odjechali. Podejrzanych na razie nie zatrzymano.

Rosyjski parlamentarzysta w kradzionym samochodzie?

13 października o godz. 23 min. 10 na ul. H. Manto w Kłajpedzie funkcjonariusze policji publicznej zatrzymali samochód w pasat, w którym jechali ob. rosyj R. Iwasinow i deputowany do ojsyjskiej Dumy A. Podniebnych. Podejrzewa się, że auto jest skradzione.

Przygotowała I. L.

„Naujiejji Verkia” dążą na rynek rosyjski

SA „Naujiejji Verkia” jako pierwsza w krajach bałtyckich nabyła i zaczęła montować nowoczesny sprzęt do uszlachetniania i przetwórstwa makulatury.

Jak poinformował agencję ELTA dyrektor generalny tego przedsiębiorstwa Algridas Smaidrys, urządzenia, z pomocą których będzie można w ciągu doby przetworzyć około 40 ton makulatury, kosztowały spółkę 160 tys. USD. Pozwół one produkować wyroby wyższej

jakości, zmniejszy się też ilość odpadów.

W listopadzie w Rosji otwarta zostanie filia tego przedsiębiorstwa. Spółka „Naujiejji Verkia” dla swego przedsiębiorstwa filowego wydzierżawiła pomieszczenie, zakupiła nowy sprzęt z Izraela i będzie dostarczała surowiec. Na rynek rosyjski miesięcznic wyprodukują się około miliona rolek papieru toaletowego i papierowych ręczników. Inwestycje do tego przedsiębiorstwa wynoszą około 200 tys. USD.

Premiera tego przedstawienia odbyła się w 1990 r. Od tamtego właśnie dnia to się zaczęło: skandal towarzyski, sukces i uznanie. Z mety twórcy tego spektaklu - Oskaras Korsunovas - ohrzczone został mianem absurdysty, surrealisty, nihilisty, anarchisty. Zresztą, nie tylko on, ale i cała jego trupa aktorska. Wszyscy oni, tzw. „korszunowcy”, byli wtedy bardzo młodzi i szalenie gniewni. Sprobowali widza, wywołali burzę z pionurami. Tego się spodziewali, tego chcieli, na to liczyli. Zamanifestowali swoją obecność na teatralnej mapie Litwy propozycją nową, świeżą, zaskakującą. Pierwszy „dostrzeżli” ich Estończycy, już w tym samym, 1990 roku na Międzynarodowym Festiwalu „Baltoscandal” w Paryżu, ich „skandaliczny” spektakl zdobył główną nagrodę, w tym samym roku zgarnął jeszcze dwie nagrody na Międzynarodowych Festiwalach w Edynburgu i Wroclawiu. W roku 1991 towarzyszyłam im do Polski - na Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt” (Toruń) i sympozjum KBWE w Krakowie. Z Tonina - wywielżył nagrodę specjalną, z Krakowa - podziwił i uznał. „Jakie to szczęście, że na Litwie urodził się nam drugi Tadeusz Kantor” - powiedział wtedy Tomasz Mierzejewski, dyrektor artystycznej firmy „Gama”, który ich do Krakowa zaprosił. Oczywiście Oskaras Korsunovas nigdy nie słyszał o Tadeuszu Kantorze, pierwszy raz (trochę przez szczęśliwy przypadek) trafił wtedy do Polski. Spodobala mu się publiczność, Polacy, to ludzie chłonni sztuki, wrażliwi, pięknie reagują - mówił - to nie Niemcy...

Z Polski, jak z „korabla na bał”, spektakl „Być tam, to być tu” trafił na Międzynarodowy Festiwal do Włoch (Modena), niezapadł - do Moskwy, a potem do Anglii. W roku następnym, 1992 - do Austrii (Wiedeń), w 1993 - do Rosji (Petersburg), na Ukrainie (Sewastopol)... Propozycje, zaproszenia spływały jak z rogu obfitości. W 1995 „Być tam, to być tu” zawędrował do Australii, na tamtejszy „Festival of Perth”.

Co jest takiego w tym przedstawieniu, że przyciąga ono uwagę poważnych wszak, aż do przesady liczących się z grosem organizatorów, dyrektorów, menedżerów najprzeróżniejszych na świecie festiwali? Otóż dzieje się w nim rzecz bardzo ważna: poluje się na myszkę. O tym spektaklu napisano już tysiące recenzji. I - wszystkie o myszce? Nie tylko. Przy tej szczęśliwej, „litewskiej okazji” widzę na tym wąskim i szerokim świecie dowiedział się, że był, żył kiedyś w Rosji taki ober-ut (od Objednienija Realnego Iskustwa) Daniil Charns, człowiek, który szalenie kochał przypadki i pisał takie różne pocieszne rzeczy, od których pla-



kać i śmiać się chciało... Człowiek ten nikomu niczego złego nie zrobił, do polityki się nie wtrącał, jedynym jego grzechem było to, że lubił nosić melonik, no i pisać o tym, że w życiu nie raz tak śmiesznie bywa: oto jednego pięknego dnia dowiadujemy się o tym, że picie octu jest szkodliwe dla zdrowia i że „siódemka przed ósemką stoi wtedy, kiedy ósemka stoi przed siódmką”. I tylko za to, że w taki a nie inny sposób człowiek ten rozmawiał, został on w 1942 roku rozstrzelany przez sowieckie służby specjalne. Śmieszne, prawda?

Ale spektakl „Być tam, to być tu”

To poszło do Owo, a Owo poszło do Tu.
Mówimy: Bóg dmuchnął.
To poszło do Owo, a Owo poszło do Tu.
i już nie mamy skąd wyjść i już nie mamy dokąd przejść.
To poszło do Tu. Zapytaliśmy: gdzie? Zaspiewano nam: Tu.
To poszło do Tu. Co to? To jest Owo.
To to jest Owo.
Owo to jest Tu.
Tu jest To i Owo.
Tu poszło do Tu.

„Być tam, to być tu” - dzisiaj po raz 200

nie jest o tym człowieku, tylko o tym, o czym on myślał. Dużo tu ruchu, gestów, ticków i pisków, „robienia min” i tak dalej, nie jest to jednak, wbrew obiegowym określeniom, spektakl „fizyczny”. Słów pada w nim niewiele. Jakie są to słowa? O czym ci młodzi ludzie mówią?

Ano, posłuchajmy.
To to jest To.
Owo to jest Owo.
To nie jest To.
Inne jest albo To albo nie To.
Wszystko jest albo nie Owo albo nie To.
To co nie Owo albo nie To,
to nie jest Owo i nie jest To.
To co jest To i co Owo, to Samo Sobie.
To co jest Samo Sobie, to może być Owo, ale nie To albo To, ale nie Owo.

To wyszło do Owo, a Owo wyszło do Tu.
Myślimy patrzyli, ale nie widzieli.
A tam stali pod rękę i To i Owo.
Tam to nie Tu.

Tam - jest Owo.
Tu - jest To.
Ale teraz Tam jest i Owo i To.
Ale teraz i Tu jest Owo i To.
Ale teraz jest i To i Owo.
Nurtuje nas, zadreżca wciąż to samo pytanie:
Gdzie więc jest Teraz?
Teraz to Tu a Tam to Teraz,
Teraz Tu, Teraz Tu i Tam.
To to było Owo.
Być Tu - to być Tam.
To Owo, Tu, Być, Ja, My, Bóg.
Chwytałem moment, ale go nie schwytał. Jenó zegarek stukłłem. Teraz już wiem, że jest to niemożliwe, podobnie jak niemożliwe jest chwytanie epoki. To jest taki sam moment, tylko nieco dłuższy. Co innego jeżeli powiemy: „proszę utrwalić”. Utrwalić to, co się obecnie dzieje. To już całkiem inna rzecz. Na przykład: raz-dwa-trzy - nic się nie stało. Utrwaliłem moment, w którym nic się nie stało. Raz-dwa-trzy, - nic się nie stało.

Oskaras Korsunovas i jego trupa tworzą na scenie swoją estetykę i swój



świat. Filozofia tych młodych ludzi, według opinii fińskiego krytyka teatralnego Krisssi Morin, „zalatuje nihilizmem aż do dna samej anarchii”. Reżyser tego spektaklu (onże - twórca w tym samym duchu wszystkich następných, późniejszych przedstawień) bynajmniej tego nie neguje.

li wygodne miejsce zamieszkania. Ale oto Korsunovas w Anno Domini 1997 wystrzelił z jeszcze cięższego działka, a jest to spektakl pt. „P.S. Sprawa O. K.” według utworu dramatycznego Sigitasa Parulskisa. Nowy skandal publiczny, bo tym razem już nie tylko chodzi o inscenizację (piękną i drapieżną), ale i o tekst literacki. „Szarga” tu się świętości bez żadnych „moralnych” skrupułów: nie wolno płodzić nowych dzieci, bo już na dobrych patriotów nie wyrosną, bo hater sztuki smarka się trzema narodowymi kolorami - żółtym, zielonym i czerwonym, lejtnantowa kocha się w alkowicie z koniem (nie wiadomo tylko, o którego konia tu chodzi - narodowego, czy „z epoki”, np. z czasów carycy Kaćki), a polując się dziwi, jakim to sposobem ktoś mógł wejść do alkowity i jakim to sposobem lejtnant, maż niewieściej żony, wypalił z pistoletu w cztery wielkie litery konia.

Spektakl „P.S. Sprawy O. K.” był demonstrowany parę dni temu na Międzynarodowym Forum Teatralnej Jesieni. Oburzona pani nauczycielka żądała jego omówienia na jeszcze szerszym forum, podania wszystkich w nim świętokradczych treści w masowych śródkach przekazu - żeby ten zdrowy, szerszy odłam społeczeństwa mógł rzecz całą potępić, a najlepiej spalić na stosie. Ci poeci, pisarze, artyści, anarchiści - co oni właściwie robią? A już przede wszystkim artyści. Gaże pobierają i jeszcze taniemy. Wyobraźmy sobie nauczycielka: daje parę lekcji i idzie potem sobie gdzieś do kawiaru, a pieniądze nadal przychodzą do domu, czasem nawet perodycznie, czasem się zdarza, że nawet punktualnie. Albo gospodarz na wsi. Albo robotnik drogowy: zrobi kawałek drogi, a ponieważ ona służy ludziom dłużej niż jeden dzień, to ten robotnik ma prawo pobierać za swoją pracę (nie gorszą od pracy pisarza, czy reżysera, bo i ci przecież nie gorzej od robotnika umieją „zalewać”) honoraria. Właściwie tak na dobra sprawę robotnik powinien brać forsy więcej, zwąszywszy użyteczność drogi i wszelkich świętokradztw pokazywanych w teatrze.

Spektakl jubileuszowy pt. „Być tam, to być tu” jest demonstrowany dzisiaj w ramach Forum na Dużej Scenie wileńskiego Akademickiego Teatru Dramatycznego o godz. 19. Może ktoś będzie miał szczęście upolować na to przedstawienie wolny bilet.

Alwida ROLSKA
tłumaczenie tekstu sztuki z litewskiego - Alwida A. BAJOR
NA ZDJĘCIACH: Oskaras Korsunovas, reżyser przedstawienia „Być tam, to być tu”; sceny ze spektaklu.

Fot. Marian Paluszkievicz i archiwum teatru



Kniaź Moskwy

Na szybki wzrost gospodarczy Rosja musi jeszcze poczekać ponad 10 lat

Na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia kniazi nowogrodzki i kijowski Władimir ułożył ze starszej Rusi regionalne mocarstwo. Jurij Dolgorukij wstawił się tym, że za jego czasów - w 1147 r. - został 850 laty - po raz pierwszy zyskała wspomniana Moskwa i na ten właśnie rok datuje się założenie późniejszej stolicy imperium. Świątobliwy był natomiast rosyjskim Waliogór, bohaterem starych ludowych podań i legend. Burmistrz Moskwy Jurij Łużkow do tego dnia pasjonuje się historią, że od niedawna w czasie swoich cotygodniowych gospodarskich objazdów stolicy korzysta z samochodu „Kniaź Władimir”. Innym wysokim urzędnikiem miejskim przykazano jeździć „Jurijem Dolgorukim”. Dla mas przeznaczono „Świątobora”.

Przecież obywatel bez trudu rozpoczyna w trzech pojazdach doskonale znaną od wielu lat sywkę moskiewską. Jeszcze rok temu stolicy producent tych samochodów stał na krańcach bankructwa. Władzie miasta uratowały fabrykę, wykupując w niej większość udziałów. Na początku roku przy takich zmianach pojawiły się robotnicy. Burmistrz z dumą prezentował wydłużonego i podrasowanego „Kniazia Władimira” ze skórzanymi fotelami, klimatyzacją i silnikiem jednego z modeli Renault. W dyrekcji przedsiębiorstwa pojawiła się nadzieja, że oto przed archaicznym, socjalistycznym molochem pod szyldem Autombilniji Zawod Leninskogo Komsołnoma otwierają się światła przyszłości. Minęło dziesięć miesięcy. Na przykazanych miejscach stoi przeszło 4 tys. aut, w sumie wyprodukowano ich 6 tys. Cechy nabytkowe, mimo że kosztują one o ponad połowę mniej niż najtańsze, porównywalny samochód zagraniczny, mają, czyli skoda felicia. Rosjanie nie mają się o niczym innym i legendarnych bohaterów. Dobrze wiedzą, że „Waliogór” rozdzieli się zaraz po opuszczeniu fabryki.

Historia AZLK jak w zwierciadle odbija sytuację całego rosyjskiego przemysłu. Wszystkie próby „szukowania rzeczywistości” nie dają większego efektu. Potrzebne są nowe technologie, nowocześnie maszyny i urządzenia, gruntowna zmiana systemów zarządzania - jednym słowem - inwestycje. „Na rekonstrukcję rosyjskiego przemysłu do 2010 r. potrzeba 2-3 bln USD. Trzy czwarte tych środków można znaleźć w kraju, pozostała część musi stanowić inwestycje zagraniczne” - twierdzi były minister gospodarki Lewontij Jasin. W 1997 r. światowi potentaci zamierzają ulokować w rosyjskiej gospodarce 6 mln USD, czyli mniej niż przed rokiem. „Ekipa młodych reformatorów”, której pod ideologicznym przywództwem pierwszego wicepremiera Anatolija Czubajsa, od kilku miesięcy wypracowuje strategię gospodarczą rządu, zapewnia, że Rosja wykroczyła już w okres stabilizacji i w przyszłym roku po raz pierwszy od wielu lat statystyka odnotuje niewielki wzrost gospodarczy.

W sierpniu ceny przestały rosnąć i udało się powstrzymać spadek PKB. O 1-2 proc. zwiększyły się dochody ludności. To liczący wyglądają jeszcze skromnie, ale dla nas to sukces, który na rosyjskiej gospodarce zmianach stacjonarnej gospodarki. Ich logicznym rezultatem będzie denominacja waluty narodowej” - mówi premier Czernomyrdin, otwierając na początku września 14. Zjazd Stowarzyszenia Banków Azji, który tym razem odbywał się w Rosji. Azjatyccy kremlowi wysłuchali optymistycznego przemówienia premiera i... nie obiecali ani dolara. 1 stycznia 1998 r. rubel straci trzy zera. Rosjanie po raz pierwszy doświadczą reformy pieniężnej, która nie uderzy ich po kieszeniach. Wszystkie reformy w ciągu ostatnich 50 lat nosiły charakter konfiskaty. W czasach pierestrojki

skach jedynie „ruskie baby”, czyli słynne matroski. Francuzi chętnie kupują już tylko wodkę, kawior i niwiy, najtańsze z terenowych aut. W ubiegłym roku wartość eksportu wyniosła 87 mld USD. Spraw połowa z tej sumy pochodzi ze sprzedaży surowców, zwłaszcza nośników energii. Reszta to w większości towary nie przetworzone - drewno, celuloza, papier, międź, aluminium, mrożone ryby. Tylko 9 proc. eksportu przypada na przemysł maszynowy. Zaledwie dziesięć przedsiębiorstw wytwarza trzecią część produkcji przemysłowej kraju. Na teledził do nich takie giganty, jak Gazprom, Lukoil, Siburneftiegaz, Mosenberg, Norylski Nikel i Rostelekom - wszystkie działają w dziedzinie wydobycia surowców lub łączności.

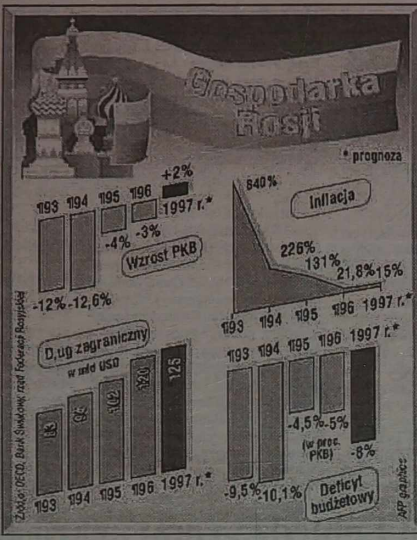
Odziedziczony po radzieckiej industrializacji i rzubnowadno do bezprzedsiębiorczych w świecie rozwiniętych przemysł ciężki stał się dla rosyjskiej gospodarki przydatnym garbem. „Ktośkolwiek znajdzie się u władzy, będzie musiał zamykać kopalnie Wokuty, Kuzbasu, Dalekiego Wschodu, wielkie przedsiębiorstwa Uralu. Rzecz jasna, wywoła to poważne problemy społeczne i nie uda się tego dokonać w ciągu dwóch tygodni. Takie procesy ciągną się przez dziesięciolecia. Spadek produkcji wielkiego sektora przemysłowego, z którym wiąże się dziś duże nadzieje, jeszcze nie dobiegł końca” - mówi prof. Szmielow. Innego zdania jest Andrzej Illarionow, były doradca Jegon Gajdara. Twierdzi on, że „zmniejszą się co prawda realne nakłady

w gospodarce, ale za to wyraźnie poprawił się klimat inwestycyjny. Lepsze są polityczne warunki unawnowania, tak przecież ważne dla inwestorów”.

Reguły gry wciąż jednak nie są jednakowe dla wszystkich. Zachodnich biznesmenów odstrasza niespytanykajana poza krajami Trzeciego Świata korupcja. Byłego wicepremiera Alfreda Kocha, jednego z „młodych reformatorów”, przyjaciela prezydenckiego faworyta, Anatolija Czubajsa, prasą oskarżyła o przyjęcie wysokiej łapówki. Sprawa stała się głośna, a dzięki artykułom w „Financjal Times” zainteresowała się nią nawet światowa opinia publiczna. Przed trzema miesiącami Koch wpisał w swoją deklarację majątkową honorarium w wysokości 100 tys. USD. Miał je otrzymać od szwajcarskiego wydawnictwa Servina za książkę o rosyjskiej prywatyzacji. Wkrótce okazało się, że „dzielo” nie zostało napisane, a szwajcarska firma nie wydała nigdy żadnej książki. Wzrost na jaw, że Serwina należy do ludzi związanych z rosyjskim bankiem ONEXIM, który skupuje najbardziej jakże kaski państwowej jeszcze własności, m. in. przedsiębiorstwa łączności i przemysłu naftowego. Koch odpowiadał w rządzie właśnie za prywatyzację. Kolo się zamknęło. Prokuratura nie mogła więcej udawać, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Wicepremier natychmiast podał się do dymisji.

W takiej sytuacji prof. Szmielow, i tak jest pełen optymizmu. Jego zdaniem, po okresie grabieżczej prywatyzacji Rosja wchodzi w okres „cywilizowanego złoździejstwa”. Większość ekspertów zgadza się w jednym - mimo oficjalnych deklaracji w przyszłym roku nie należy się jeszcze spodziewać wzrostu gospodarczego. Stabilnie i szybko poprawy można będzie oczekiwać dopiero ok. 2010 r. Do tego czasu bogaci będą pomnażali swoje majątki, a dla mas pozostanie zakłiniem za pomocą imion legendarnych bohaterów i poprawianie starego moskiewicza, czyli „szukawanie rzeczywistości”.

Witold Laskowski (TVP)
Moskwa
„Wprost”
graf: AFP



Komórka w obcych rękach

Rosnie liczba skradzionych telefonów - alarmują przedstawiciele sieci GSM. Sposobów kradzieży jest bardzo dużo. Najpopularniejszy polega na wywaniu zaskoczonemu właścicielowi aparatu z ręki. Złodzieje kradną również samochody wyposażone w telefony komórkowe. Konsekwencje mogą być bardzo kosztowne, dlatego każdy obywatel powinien wiedzieć, jak należy postępować w przypadku utraty swojej komórki.

Aparat w rękach złodzieja

Gdy aparat trafi w niepowołane ręce, należy jak najszybciej powiadomić Biuro Obsługi Klienta sieci GSM. Numer serijny skradzionego aparatu zostaje wprowadzony na tak zwana czarna lista (zawiera ona dane telefonów kradzionych i zaginionych). Lista ta jest zintegrowana z centralą GSM. Dzięki temu korzystanie z takiego urządzenia przez innych użytkowników tej samej lub innych sieci wymienianych się bazy danych i o aparatach staje się niemożliwe. W przypadku odnalezienia telefonu, jego numer zostaje wyznaczony z czarnej listy.

Prośba o dokumenty

Do Biura Obsługi Klienta poprzez telefoniczne zgłoszenie trzeba dostarczyć niezbędne dokumenty (można faxem lub pocztą). Zalicza się do nich pismną prośbę o abonentów o umieszczenie aparatu (marka, typ, numer serijny) na czarnej liście, kopię raportu policyjnego potwierdzającego kradzież, fotokopie bocznej strony opakowania aparatu telefonicznego z odczytanym kodem pasywowym lub fotokopie faktury zakupu aparatu z numerem serijnym. Umieszczenie aparatu na czarnej liście następuje w ciągu 24 godzin po otrzymaniu kompletny wymaganych dokumentów. Przepisy się zmieniają, dlatego warto upewnić się w BOK-u jakie aktualnie obowiązują wymagania.

Chwila rozstargnienia

Spora może kosztować chwilowo Aurelia PAWLAK „Głos Wielkopolski”

Komórka w obcych rękach

rozstargnienie. Zagubiony aparat to źródło wielu kłopotów. Procedura postępowania jest taka sama jak w przypadku kradzieży. Zestaw dokumentów nie obejmuje jedynie raportu policyjnego. Sporo abonentów posługuje się aparatami telefonicznymi kupionymi na bazarach, targach lub przywiozonymi z zagranicy. W takiej sytuacji nie zawsze można okazać fakturę zakupu lub fotokopie opakowania telefonu. Pomimo to zagubiony telefon jest umieszczany na czarnej liście. Pod warunkiem, że pracownik BOK-u dokładnie sprawdzi dane abonentów.

Beczenna karta

Abonent GSM otrzymuje kartę SIM umożliwiającą korzystanie z sieci. Zawiera ona informacje o samym abencie oraz wiadomości niezbędne dla zachowania bezpieczeństwa systemu. Karta ta ma własny kod dostępu PIN, który znany jest tylko użytkownikowi. Stanowi on zabezpieczenie przed dostępem do aparatu osób nieupoważnionych. Natychmiastowe zgłoszenie kradzieży lub zagubienia karty w BOK-u umożliwia jej deaktywację. Wtedy dla złodzieja lub przypadkowego znalazcy staje się ona bezużyteczna. Zanim to jednak nastąpi kosztowne przeprowadzenie czynności obciążają jego prawny abonent.

Powrót do właściciela

Odnalezienie skradzionego lub zagubionego aparatu powoduje skreślenie z czarnej listy. Przedtem należy przesłać do BOK-u pismną prośbę i dołączyć fotokopie faktury zakupu aparatu lub umowy oraz fotokopie złożonego uprzednio wniosku o umieszczenie aparatu na czarnej liście. Aparat zostaje z niej usunięty w ciągu 24 godzin. W przypadku punktu sprzedaży karty SIM trzeba zgłosić się do zainicjacji, wypełnić wniosek i wymienić ją na nową. Od września ubiegłego roku w Plusie GSM zgineło ponad 1400 aparatów. W sieci Era GSM abonentów utraconych w ciągu roku 1500 telefonów.

Chwila rozstargnienia

Spora może kosztować chwilowo Aurelia PAWLAK „Głos Wielkopolski”

Gmina pod okupacją

- Ruskie byli grzeźni, a ci z NATO zachowują się, jakby wszystko im było wolno - twierdzą mieszkańcy wsi w okolicy poligonu w Drawsku Pomorskim

W czasie zakończonych właśnie ćwiczeń brytyjskiej jednostki pancernej w lesie kolo poligonu w Drawsku Pomorskim (województwo szwecyjskie) zmarł mieszkaniec Szczecina, który przejechał tu na grzyby. Prawdopodobnie wystraszony się nagłego wybuchu.

- Za Ruskich było lepiej - mówi mieszkaniec Borowa, jednej z wsi leżących kolo poligonu Drawsko Pomorskie. - Oni przestralali, ale poza tym byli grzeźni. Ci z NATO natomiast zachowywali się tak, jakby wszystko im było wolno.

Arroganci z NATO

Mieszkańcy okolicy poligonu skarżą się na arrogantne zachowanie nатовskich żołnierzy. Według nich obce wojska dewastują ich wieś i miasteczka. Władze Kalisza Pomorskiego uważają, że w zamian za zniszczenia ich gmina powinna dostawać 20 procent sum, jakie NATO płaci Polsce za używanie poligonu.

Poligon w Drawsku Pomorskim zajmuje połowę obszaru gminy Kalisz Pomorski. Niektóre wsie leżą na obrzeżu poligonu, a nawet wewnątrz niego.

Nie da się spać

- Ostatnio Brytyjczycy zdobywali most na Drawie - opowiadają mieszkańcy Borowa. - Cała noc słychać było wybuchy i strzały. Szłyby dygoty na okno. Nie dało się zasnąć. Chłopoleciał ich uciec, to pod lufami odwradzili go do domu. - Ci Angielcy mówili, że jak ewakuji w Niemczech, to musieli przestraszyć przepisów, a tu mogło być o chęć - dodaje mieszkaniec Borowa. Na ćwiczeniach armii NATO gmina miała zarobić. Według Andrzeja Bejnarowicza, burmistrza Kalisza Pomorskiego, ćwiczenia obcych wojsk na poligonie przyniosła sama strata.

Chcą wyrwać trochę forsy

Wojkowi uważają, że gmina chce wykorzystywać sytuację, żeby wyrwać trochę dodatkowych pieniędzy. - Nie potwierdzam takich faktów, jakoby te wojska niszczyły drogi, obiekty czy cokolwiek - mówi pułkownik Zbigniew Gnatowski, rzecznik Sztabu Generalnego.

NATO płaci

- Wojsko nie ma najmniejszych wątpliwości do zachowania się gości z NATO na poligonach. Armie ewakuje w Polsce dokładnie rozliczają się z tego, w jakim stanie zostały poligon i w jakim go oddają. Pieniądże za używanie poligonu przeznaczamy na szkolenie naszych żołnierzy - twierdzi rzecznik Zbigniew Gnatowski.

Ile nam płacą za poligon?

Za jeden dzień pobytu jednego żołnierza na polskim poligonie armia NATO płaci ok. 100 dolarów. Dokładna cena zależy od tego, z czego korzysta ewakuacja armii. Najtańsze jest wynajęcie kawałka lasu. Najdroższe - korzystanie z koszar i urządzeń poligonowych. Odszkodowania, jakich od armii Paktu Północnoatlantyckiego otrzymuje nadleśnictwo w Drawsku Pomorskim, sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych. Po przednio z poligonu były korzystala Armia Radziecka. Po 50 latach oddali zdeprawowane i zanieczyszczone tereny. Zgodnie z umową zawartą z rządem RP nie zapłacił za to ani grosza.

Maciej PIETRZCZYK „Super Express”

Rząd

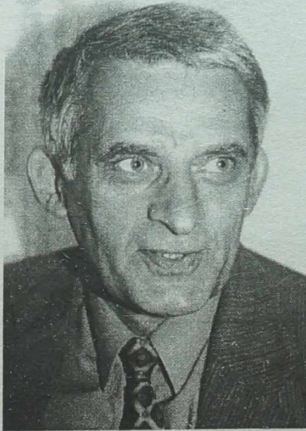
Buzek na premiera

Klub parlamentarny Akcji Wyborczej „Solidarność” zaakceptował w środę kandydaturę Jerzego Buzka na premiera. Buzek w swoim exposé na forum klubu powiedział, że głównymi priorytetami jego rządu będzie zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom i rodzinom oraz opieki socjalnej najbardziej potrzebującym.

Buzek potwierdził dziennikarzom, że jest kandydatem na premiera. Zapowiedział, że rząd powstanie szybko. Zaaznaczył jednak, że nadal pozostaje wiele poważnych spraw do ustalenia i decyzji m.in. personalnie nie będą podejmowane pochopnie. Nie chciałby się pomylić, bo budujemy rząd stabilny, który ma długo i pomyślnie funkcjonować - powiedział.

Nasz rząd może być mocny tylko siłą i jednością klubu parlamentarnego AW”S” - powiedział Buzek podczas posiedzenia klubu.

Zapowiedział parlamentarzystom AW”S”, że przeprowadzi reorganizację opieki zdrowotnej, policji oraz głęboką reformę służb specjalnych. Podkreślił, że rząd będzie przywiązywał dużą wagę do gospodarki, m.in. do zapewnienia jej konkurencyjności. Nacisk położył na problem edukacji. Celem rządu - stwierdził - będzie wychowanie młodego pokolenia



w narodowej tradycji i wprowadzenie go do nowoczesnej Europy.

Do priorytetów rządu zaliczył również integrację z NATO i Unią Europejską. Dziennikarzom dodał, że czuje się zobowiązany do realizacji programu AW”S” oraz oczekiwań wyborców.

Za kandydaturą Buzka głosowało 157 posłów AW”S”, 8 wstrzymało się od głosu. Z nieoficjalnych informacji wynika, że wśród wstrzymujących się była siostra Mariana Krzaklewskiego Barbara Frączek oraz posłowie KPN-OP Adama Słomki. Nikt nie był przeciw.

NA ZDJĘCIU: J. Buzek.

Fot. EPA-ELTA

USA-kraje bałtyckie

Praktycznie uzgodniono wspólną kartę

Stany Zjednoczone i trzy kraje bałtyckie (Litwa, Łotwa i Estonia) w zasadzie uzgodniły tekst wspólnej karty - poinformował w środę rzecznik prasowy lotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych. „Po uzgodnieniu zasadniczych linii (karty), strony ustaliły, że ostateczna wersja dokumentu zostanie uzgodniona kanałami dyplomatycz-

ny” - powiedział Andrejs Pildegovics.

Rozmowy na temat karty odbyły się 13 bm. w Waszyngtonie, jednak szczegółów na ich temat do tej pory nie ujawniono. Zdaniem Pildegovicsa, dokument zostanie podpisany prawdopodobnie w grudniu br. Nie ma on precedensu w historii stosunków amerykańsko-bałtyckich i zawiera -

jak wcześniej informowano - ocenę historycznych stosunków między krajami bałtyckimi i USA, zasady współpracy gospodarczej i w dziedzinie bezpieczeństwa oraz możliwości członkostwa w NATO i wizji przyszłej Europy. Nie będzie natomiast zawierał gwarancji bezpieczeństwa dla krajów bałtyckich i nie będzie prawnie wiążącą.

Kosmos

Sonda Cassini w drodze do Saturna

W kierunku planety Saturn wylatowała we wtorek (o godz. 8.43 GMT) z przyładka Canaveral na Florydzie międzyplanetarna sonda Cassini ze zbudowaną przez Europejską Agencję Kosmiczną ładownikiem Huygens. Waga 6250 kg sonda, wielkości ciężarówki, ma osiągnąć okolice planety w roku 2004.

Start odbył się bez żadnych zakłóceń - poinformowała NASA. Początkowo był on planowany na 13 października, jednak z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych odłożono wystąpienie sondy o dwa dni.

Misja sondy Cassini była ostro krytykowana przez obrońców środowiska naturalnego, z powodu ładunku plutonu na pokładzie sondy. 32 kg radioaktywnego materiału służy do zaopatrywania jej w energię. Przeciwnicy wystąpienia sondy argumentują od trzech lat, ostatnio m.in. w internecie, że ewentualne spowodowanie statku w atmosferę może spowodować radioaktywne skażenie atmosfery i wzrost zachorowań na raka o 40

tyś. przypadków w ciągu 50 lat.

Misja przygotowana była od 15 lat i jest najambitniejszą z dotychczasowych. Potwa 11 lat, a po osiągnięciu celu Cassini ma przesyłać informacje na Ziemię przez 4 lata. Program badań przewiduje lądowanie próbnika Huygens na powierzchni największego satelity Saturna - Tytana. Będzie to pierwsze lądowanie ziemskiego próbnika na satelicie innej planety.

Misja Cassini, nazwana tak na cześć XVIII-wiecznego francuskiego astronoma, odkrywcy pierścieni i czterech księżyców Saturna, organizowana jest przez NASA (Amerykańska Agencja Astronautyczna) i ESA (Europejska Agencja Kosmiczna) przy szerokiej międzynarodowej współpracy. Sonda, która powinna dolecieć do Saturna w 2004 r., stanie się pierwszym sztucznym satelitą tej planety. Wyrzelił ona na powierzchnię Tytana specjalny próbnik (nazwany Huygens, na cześć holenderskiego fizyka i astronoma, odkrywcy tego księżycza Saturna) z aparaturą naukową.

W próbniku przeznaczonym do badań Tytana znajduje się 6 zestawów przyrządów, także polskie czujniki do pomiaru temperatury w atmosferze i na powierzchni tego księżycza. Urządzenie do badań własności termicznych Tytana zostało skonstruowane przy współpracy CBK PAN i brytyjskiego Uniwersytetu w Kent. W CBK PAN prowadzone były także prace teoretyczno-modelowe dotyczące atmosfery Tytana.

Sonda Cassini przeprowadzi pionierskie badania Saturna, następnego po Jowisie wielkiej planety. Do tej pory tylko jedna sonda - Voyager 2 przeleciała koło Saturna i wykonała serię zdjęć Tytana. Zauważono wówczas zjawiska przypominające burze i wyładowania elektryczne. Próbnik Huygens z polskim przyrządem pozwoli dokładnie zbadać atmosferę tego księżycza. Uczenni podejrzewają też istnienie na Tytanie - największym z wszystkich księżyców w naszym układzie Słonecznym - morza płynnego metanu.

Opinia

General Lebieź gromi „cara Jelcyna”

Emerytowany rosyjski generał Aleksandr Lebieź wystąpił w środę z tyradą przeciwko swemu politycznemu rywalowi, prezydentowi Borysowi Jelcynowi, oskarżając go, że rządzi Rosją jak car.

47-letni generał, który na krótko objął szefostwo Rady Bezpieczeństwa przy prezydencie i ościsł doprowadził do zawarcia rozejmu w Czeczenii w zeszłym roku, zaatakował swego niedysyjnego pryncypała podczas międzynarodowych targów Książki we Frankfurcie nad Menem.

Lebieź porównał Jelcyna do kanclerza RFN Helmuta Kohla. Zawążył, że pomimo ich osobistej przyjaźni, obydwaj przywódcy politycznej reprezentują przeciwległe biegu-

ny. „Kohl i Jelcyn są przyjaciółmi i obydwaj pragną utrzymania swej obecnej pozycji. Ale gdy Kohl wypowiedział się w sposób otwarty na zjeździe swej partii, Jelcyn uważa się za cara, który może rządzić krajem w pojedynkę dekretami i rozkazami wykonywanymi przez posłusznych bojarów”.

Idąc w ślady Michaiła Gorbaczowa i Borysa Jelcyna, którzy na Zachodzie wydali swe autobiografie, Lebieź wyraził nadzieję, że napisana przezeń „Droga Rosji” pomoże zachodnim czytelnikom zrozumieć jego samego i jego kraj. W końcu roku Lebieź wydaje w Rosji jeszcze jedną książkę „Ideologia zdrowego rozsądku”, która będzie zawierać „katalog zasad i rozwiązań mających uczy-

nić z Rosji kraj silniejszy i bardziej demokratyczny”.

Lebieź powiedział gościom imprezy, że udział w wojnie afgańskiej sprawił, że stał się zdeklarowanym odepowiednikiem pokoju. General szczyści się też tym, że jako dowódca 14. armii rosyjskiej w Naddniestrzu wyengolował rozejm między władzami Moldawii i separatystami z lewego brzegu Dniestru ciążącymi do Federacji Rosyjskiej. Po zaprowadzeniu przez Lebieźa pokoju w Czeczenii Jelcyn bezceremonialnie pozbawił się generała, potrzebnego tylko przed drugą turą wyborów prezydenckich (w pierwszej turze Lebieź zebrał 15 proc. głosów i zajął trzecie miejsce, za Jelcynem i Ziuganowem).

Parlament

Płaźyńskiego poparło 152 posłów AW”S”

Maciej Płaźyński jest kandydatem AW”S” na marszałka Sejmu, a Alicja Grzeskowiak na marszałka Senatu. Za kandydaturę Płaźyńskiego głosowało 152 członków AW”S”. Wstrzymało się 5 osób. Grzeskowiak poparło 150 osób, 5 wstrzymało się od głosu. Nikt nie był przeciw - powiedział się w środę po posiedzeniu klubu AW”S” dziennikarz PAP.

Płaźyński dowiedział się od Mariana Krzaklewskiego, że jest kandy-

datem na marszałka Sejmu dopiero w środę rano przed posiedzeniem klubu. Podobno Krzaklewski uczynił tak, aby Płaźyński miał spokojną noc.

Przedstawiając posłom AW”S” kandydaturę Płaźyńskiego podkreślił, że jest adwokatem, uzyskał największą liczbę głosów w wyborach, posiada umiejętności zarządzania ludźmi oraz posiada dobre kontakty z „S”.

Kultura

Symfoniczne dzieło McCartneya powitano owacją

Paul McCartney, członek legendarnego zespołu The Beatles, który nie potrafi ani czytać nut ani ich zapisywać, zdobył we wtorek olbrzymi aplauz publiczności w londyńskim Royal Albert Hall, gdzie odbyła się światowa premiera jego pierwszego utworu symfonicznego.

Publiczność niezwykle entuzjastycznie przyjęła wykonanie przez londyńską Orkiestrę Symfoniczną i chór „Standing Stone” McCartneya.

Nowa dzieła McCartneya trwa 75 minut a napisanie go zajęło mu 4 lata. Zapisał w na klawiaturze elektronicznej podłączonej do komputera.

Na premierze McCartneyowi towarzyszyła jego żona Linda, pojawiając się publicznie po raz pierwszy od półtora roku, kiedy zaczęła chorować na raka piersi.

McCartneya sześciokrotnie wy-

woływano na scenę. „Standing Stone” na płycie kompaktowej już znalazł się na czele listy muzyki poważnej w USA a w W.Brytanii zajmuje drugą pozycję.

Utwór powstał na zamówienie firmy fonograficznej EMI, dla uczczenia setnej rocznicy jej istnienia.

„Standing Stone” prawdopodobnie podzieli los wcześniejszego dzieła, „Oratorium liverpoolskiego” napisanego w 1991 r. we współpracy z dyrygentem Carlem Davisem. Oratorium zostało ostro potraktowane przez krytykę, ale okazało się dziełem popularnym - doczekało się ponad 100 wykonań w 20 krajach.

Niektórzy krytycy już określili „Standing Stone” jako „to muzyczne”. Krytyk „Timesa” nazwał utwór „smutnym monumentem, wymierzonym i podstarzałym”.

Kuba

Ostatnia podróż Che Guevary

Dziesiątki tysięcy Kubańczyków złożyło w milczeniu łód legendarnemu rewolucjonistcie Ernesto Che Guevarze, którego szczątki zostały we wtorek przewiezione do miasta Santa Clara, gdzie zostaną w piątek ostatecznie pochowane.

Szczątki Che Guevary i jego sześciu towarzyszy broni, którzy polegli wraz z nim 30 lat temu w Boliwii, usiłując rozpaść również w tym podniedziowym amerykańskim kraju rewolucyjną broń, przewiezione zostały z Hawany pod eskortą wojska i policji.

Wojskowy kondukt żałobny w powolnym tempie pokonał około 300-kilometrową drogę do położonej na wschód od stolicy Santa Clara. Szczątki umieszczone w drewnianych skrzynkach, chronionych pojemnikami ze szkła, wieszane były na platformach ciągniętych przez śniącej jeepy wojskowe.

Wzdłuż ulicy w Santa Clara zgromadziły się tysiące osób, z których wiele miało w rękach kwiaty. W parku, znajdującym się w pobliżu biblio-

teki im. Josego Martiego, gdzie przed dwa dni urny będą wystawione dla publiczności, zgromadziły się tłumy osób. Panowała całkowita cisza, kiedy konwoj się wreszcie zatrzymał. Santa Clara ponownie powitała swojego bohatera.

1 stycznia 1959 r. po zwycięstwie walkach dowodzona przez Che VIII kolumna wkroczyła do tego miasta. Zajęcie Santa Clara było decydujące w zwycięskiej ofensywie Fidela Castro przeciwko dyktaturze Fulgencio Batisty. Argentynsko-kubański partyzant uważany był za prawą rękę Fidela Castro.

W piątek szczątki legendarnego rewolucjonisty zostaną ostatecznie złożone w mauzoleum wybudowanym pod ogromnym pomnikiem Che w noszącym również imię Che Guevary parku u wjazdu do miasta. Wcześniej przewiezione w lipcu z Boliwii na Kubę szczątki wystawione były przez trzy dni na Placu Rewolucji w Hawanie, gdzie - jak się zdaje - hold złożyło ponad 200 tys. Kubańczyków.

Watykan

Jan Paweł II rozpoczyna 20. rok swego pontyfikatu

Korespondent AFP Bruno Bartoloni pisze w środę z Watykanu:

77-letni Jan Paweł II, który w czwartek rozpoczyna dwudziesty rok swego pontyfikatu, jednego z najdłuższych w historii Kościoła katolickiego, zdecydowany jest kontynuować swą działalność.

Jan Paweł II, który w wieku 58 lat został wybrany szefem Kościoła katolickiego 16 października 1978 r., zastąpił zmarłego Jana Pawła I, który pełnił tę funkcję zaledwie 33 dni.

W historii, spośród ogółu 264 papieży, zaledwie 13 panowało dłużej od Karola Wojtyły. Rekord należy do św. Piotra, który przez 34 lub 37 lat przewodził pierwszej wspólnotie chrześcijańskiej, w zależności od tego, czy jego męczeństwo miało miejsce 64 czy 67 lat po narodzinach Chrystusa.

Pius IX jest drugi na liście dwudziestoletniego pontyfikatu - 31 lat 7 miesięcy i 23 dni, od 1846 do 1878 r., choć w 1870 r. tymczasowo odebrał mu władzę.

Znajdujący się obecnie na 14.

miejsu Jan Paweł II będzie mógł w maju 1998 r. wyprzeć Piusa XII, którego pontyfikat trwający 19 lat 7 miesięcy i 7 dni, był najdłuższy w XX wieku, jeśli wyliczyć zmarłego w 1903 r. Leona XIII, stojącego na czele Kościoła 25 lat i 5 miesięcy, lecz głównie w XIX wieku.

Jan Paweł II pobił ponadto wiele innych rekordów w Kościele katolickim, m.in. podróży, których odbył 208, z tego 128 po Włoszech, liczby kanonizacji (256 świętych) i beatyfikacji (757 błogosławionych), przemówień oraz zredagowanych dokumentów, których były tysiące, a także liczby pobytów w szpitalu - aż sześć razy przebywał w zarcerowanym tylko dla niego apartamencie w klinice Gemelli w Rzymie.

Jeśli chodzi o zdrowie papieża, to ostatnio widoczne są oznaki pogorszenia, czemu stawia on czoło z odwagą poruszającą tłumy. Dostrzeżalne jest wyraźne drżenie lewej ręki spowodowane chorobą Parkinsona, która wpłynęła także na upośledzenie ruchów mięśni lewej części twarzy, co zmienia jej wyraz, a

także utrudnia artykulację słów.

Pomimo jego zdolności regeneracyjnych, pomimo wielu lat uprawiania sportu - piłki nożnej, kajakarstwa, narciarstwa, jazdy na rowerze, pływania i turystyki górskiej, odnosi się wrażenie, że szef Kościoła katolickiego wyraźnie postarzał się, nie tyle po operacjach żużla jęzika grubego, czy wyrostka robaczkowego, ile po złamaniu szyjki kości udowej w 1994 r. Ten typ złamania, stosunkowo częsty, jest dla ludzi w podeszłym wieku dramatycznym wstrząsem.

Papież dość ciężko i często zmuszony jest podierać się laską. W obliczu polemiki, jaka nawet ostatnio rozgorzała wokół kwestionowania powołania operacji i ewentualności wymiany protezy, która zdaje się utrudniać chodzenie papieżowi, chirurg, który go operował Gianfranco Finelli oświadczył 10 dni temu, że kłopoty papieża z poruszaniem się nie są związane z operacją prawej nogi, ale wynikają z innych przyczyn, nie leżących w jego kompetencji, o których nie

może nic powiedzieć. Oświadczenie to oczywiście pomnożyło pogłoski o pogarszającym się stanie zdrowia Jana Pawła II.

Ojciec Święty tymczasem nie utracił swej pogody ducha, ani woli aktywnej uczestniczenia w przygotowaniach do roku 2000. Pragnie on osobiście otworzyć obchody Wielkiego Jubileuszu i poprowadzić chrześcijan w trzecie tysiąclecie, o co po wyborze na papieża prosił go polski kardynał Stefan Wyszyński, jego ojciec duchowy.

W połowie listopada papież uczestniczyć będzie dzień po dniu w obradach synodu biskupów obu Ameryk, następnie czekają go intensywne obchody święta Bożego Narodzenia, zaś pod koniec stycznia 1998 r. uda się w jedną z najtrudniejszych podróży, która zawiedzie go na Kubę, do Fidela Castro. Spodziewany jest również konsyrtor, na którym ogłosi nowych kardynałów, gdyż kolegium kardynalskie, dokonujące wyboru papieża liczy obecnie zaledwie 109, zamiast 120 członków.

Rosja

Duma nie zdecydowała się

Duma Państwowa FR nie zdecydowała się w środę na otwartą konfrontację z rządem Wiktora Czernomyrdina i prezydentem Borysem Jelcynem. Konfrontacja taka groziła rozwiązaniem izby niższej parlamentu i rozpisanem przedterminowych wyborów. Podjęcie decyzji w sprawie wyrażenia wotum nieufności wobec rządu deputowani odłożyli na przyszły tydzień.

O postawie posłów przesądziła zadeklarowana przez prezydenta Jelcyńskiego gotowość do kompromisu z opozycją. Wcześniej o zrezygnowaniu z wyrażenia wotum nieufności wobec rządu zapowiedział wotum premier Czernomyrdin. Zasygnalizował przy tym gotowość do ustępstw w sprawie przyszłorocznego budżetu i ustaw podatkowych, stanowiących to obecnego stercza.

Również Rada Federacji, czyli izba wyższa parlamentu, w której zasiadają przywódcy rosyjskich republik i regionów, wezwwała Dumę do współpracy z władzą wykonawczą. Jednocześnie rosyjscy senatorowie poparli koncepcję „okrągłego stołu”, forsowaną od pewnego czasu przez liderów Komunistycznej Partii FR i innych ugrupowań opozycyjnych.

Według przewodniczącego

Dumy Giennadija Sielezniowa, w czasie śródowej debaty dwukrotnie dzwonił do niego Borys Jelcyn, prosząc o przekazanie postom, by, jak powiedział, „nie doprowadzali do dymisji rządu”. „Nie chcę konfrontacji, nie chcę kolejnych przedterminowych wyborów. Nie stawiamie mnie w trudnej sytuacji. Jestem gotowy do aktywnej współpracy w ramach „czwórki” (prezydent, premier, przewodniczący Rady Federacji i przewodniczący Dumy - przyp. PAP). Jestem również gotowy z rozmów przy „okrągłym stole” z udziałem partii politycznych i ruchów społecznych” - przytoczył słowa prezydenta Sielezniowa. „W imię spokoju w Rosji apeluję do każdego z 145 deputowanych - inicjatorów wniosku o wyrażenie rządowi wotum nieufności: wycofajcie go dzisiaj przed dyskusją. Gwarantuję, że rząd wycofa wniosek z krytyki, wypowiedzianej pod jego adresem” - zacytował Jelcyna przewodniczący Dumy.

Wniosek przywódcy KPFR Giennadija Żuganowa o odwołaniu przez Dumę głosowania nad wotum nieufności wobec rządu na przyszłą środę poparło 228 posłów. Większość wymagana do podjęcia takiej uchwały wynosiła 226 głosów.

Sri Lanka

Krwawy zamach Tamilskich Tygrysów

Separatystyczne lankijskie ugrupowanie Tamilskich Tygrysów dokonało w środę rano kolejnego krwawego zamachu w centrum Kolombo. Nieznana jest ostateczna liczba ofiar śmiertelnych wybuchu samochodu-pułapki i strzelaniny, do jakiej doszło następnie między terrorystami a policją. Mówi się o 17 osobach zabitych i ponad stu rannych, w tym 32 zagranicznych turystach.

Przedstawiciele Tygrysów w Londynie w kilka godzin po zamachu zaprzeczyli, jakoby akcja była zorganizowana przez te organizacje. Oficjalnie koła w Kolombo jednoznacznie jednak obarczają odpowiedzialnością za zamach właśnie tamilskich rebeliantów.

Z informacji, podanych przez policję wynika, że w środę rano samochód-pułapka wybuchł na parkingu luksusowego hotelu Galadhari w centrum stolicy Sri Lanki. Niektóre źródła podają o dwu wybuchach, jakie miały nastąpić w odstępie kilku minut. Hotel znajduje się niedaleko biura prezydenta Sri Lanki a także obok hotelu Hilton i budynku Narodowego Centrum Handlowego, którego otwarcia dokonała uroczystość w niedzielę pani prezydent Sri Lanki Chandrika Kumaratunga.

Bezpośrednio przed eksplozją, z załadunkowymi środkami wybuchowymi samochodu, zaparkowanego przed hotelem Galadhari wyskoczyła grupa uzbrojonych terrorystów, którzy zaczęli na oślep strzelać do przechodniów. W starciu z policją zginęła także pewna liczba zamachowców - na-

oczni świadkowie mówią o co najmniej dwu ciałach, pozostawionych na podjeździe hotelu. Rejon zamachu jest otoczony przez policję, nie dopuszczając nikogo na miejsce. Z powietrza, dzielnica patrolowana jest przez helikoptery wojskowe.

Wybuch miał potężną siłę i spowodował powstanie tuł przed wejściem do hotelu krater o głębokości 3 metrów i średnicy ponad sześću metrów. Całkowicie zniszczonych zostało ponad 30 samochodów, znajdujących się na parkingu.

W kilka godzin po zamachu, w dzielnicy nadal słychać było odgłosy strzałów. Według agencji France Presse, kilku terrorystów ukryło się w pobliskim budynku Lake House, gdzie mieszczą się redakcje głównych dzienników.

Z informacji dyrektora Narodowego Szpitala w Kolombo wynika, że wielu rannych jest w ciężkim stanie. Większość stanowią pracownicy hoteli; wśród 32 rannych cudzoziemców jest 5 Brytyjczyków, 5 Japończyków, 5 Francuzów, 4 Singapurczyków, dwu Jordanijskich, dwu Australijskich oraz po jednym osobie ze Stanów Zjednoczonych, Kuby, Libanu, Egiptu, Malajzji, Pakistanu, Indii, Szwecji i Holandii. Liczba ofiar zamachu prawdopodobnie byłaby znacznie wyższa, gdyby nie stan alarmu, ogłoszony dzień wcześniej przez lankijskie siły bezpieczeństwa oraz przypadające w środę święto buddyzmu Peli Kiszycza; z okazji świętowanego dnia biura pani prezydent były zamknięte i nie było w budynku normalnej reszty urzędników.

Chemia

Nobel dla Amerykanina, Brytyjczyka i Duńczyka

Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii otrzymali w środę Paul D. Boyer (USA), John E. Walker (W. Brytania) i Jens C. Skou (Dania).

Dwaj pierwsi podzieliła się połową sumy 1,7 mln koron (ok. 1 mln dolarów), a druga połowa przypadnie duńskiemu współautorowi. Królewską Szwedzka Akademia Nauk uhonorowała osiągnięcia tych uczonych w badaniach nad rolą enzymów w komórkach organizmów żywych.

Boyer i Walker wyjaśnili mechanizm enzymatycznej syntezy kwasu adenylo-nofosforowego (ATP). ATP pełni dla komórek rolę nośnika energii. Przy tym enzymy powodują przyrost albo zmniejszenie ilości tego kwasu. ATP występuje we wszystkich organizmach żywych - od bakterii i grzybow, przez rośliny, aż po zwierzęta i ludzi. ATP przejmując energię chemiczną, powstającą ze „spalania” substancji odżywczych. Następnie kwas ten przetwarza ją odpowiednio do zapotrzebowania komórek wykonujących jakis „wysilek”.

Kurierem

● Steven C. Chu i William D. Phillips (obaj USA) oraz Claude Cohen-Tannoudji (Francja) otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za chłodzenie i unieruchamianie atomów z pomocą światła laserowego - jak podano w uzasadnieniu. Ich eksperymenty mogą przyczynić się m.in. do skonstruowania skrajnie dokładnych zegarów atomowych, które umożliwią dokładniejsze określenie pozycji w nawigacji kosmicznej.

● Zwolnieniec byłego prezydenta Konga Denis Sassou Nguesso przejeżdża kontrolę nad oficjalną stacją telewizyjną w Bakongo, południowej dzielnicy stolicy kraju, Brazzaville - poinformowało źródło niezależne. We wtorek dowódcy sił popierających Sassou Nguesso poinformowali o przejęciu pełnej kontroli nad Brazzaville po prawie pięciu miesiącach walk ze zwolennikami obecnego prezydenta Pascala Lissoubu. Od czasu pojawienia się informacji o przejęciu telewizji przez siły Sassou Nguesso oficjalne stacje radiowo-telewizyjne, które dotychczas znajdowały się pod kontrolą Lissoubu, przerywały nadawanie programów.

● Belgijskie ministerstwo spraw zagranicznych potwierdziło, że siły popierające byłego kongijskiego przywódcę Denisa Sassou Nguesso przejeżdża miasto portowe Pointe-Noire nad Atlantykiem - ostatni bastion oddziałów lojalnych dotychczasowemu prezydentowi Konga Pascalowi Lissoubu. Wcześniej belgijskie ministerstwo potwierdziło informację, że Pointe-Noire znajduje się w rękach oddziałów angielskich. Luanda zdecydowanie zaprzeczyła tym doniesieniom.

● Rosyjscy turyści, którzy protestowali w Moskwie, żądania poprawy sytuacji materialnej i socjalnej skierowali do rządu. Podczas wycieczek rolników oraz przedstawicieli przemysłu rolno-spożywczego przed gmachem rosyjskiego rządu protestowano przeciwko biedzie pracowników rolnictwa, którzy miesiącami nie otrzymują zarobków, z braku środków pozabawieni zostali możliwości leczenia się i normalnego wychowywania dzieci. We wsiach zamknięte są szkoły i kluby, praktycznie przestano budować mieszkania i drogi - mówiono podczas wycieczki. Protestujący zwrócili się do rządu o przeanalizowanie ich żądań, mających na celu rozwój rolnictwa i rozwiązania problemów socjalnych wsi, a także o niedopuszczenie do handlu wzięcia przeznaczona na cele rolnicze.

● Jan Paweł II na audyencji generalnej w Watykanie wezwał do większego zaangażowania w zwalczanie nędzy i wyeliminowanie jej przyczyn. Papież wystosował ten apel w związku z przypadającym w piątek Światowym Dniem Sprzeciwu wobec Nędzy. „Z wielkim szacunkiem i uczuciem Kościół jest obok tych, którzy niezdania podzwia godności, życia rodzinnego, możliwości nauki i pracy. Są naszymi braćmi, których Chrystus kocha ze szczególnym upodobaniem. Oczekują naszej konkretnej solidarności” - powiedział Jan Paweł II, apelując do wiernych, by nie pozostawali obojętni wobec ludzi „zranionych przez życie”.

● Premier Romano Prodi, występując w Izbie Deputowanych, zwrócił się do parlamentu o udzielenie wotum zaufania jego gabinetowi. Głosowanie w tej sprawie ma odbyć się w czwartek w południe w Izbie Deputowanych, a w piątek w Senacie. Prodi weszły czwartek podał się do dymisji, po tym jak komunisty z Partii Odrodzenia Komunistycznego odmówili poparcia dla przedstawionego przez niego projektu budżetu na rok 1998.

Wizyta

Demonstranci obrzucili limuzynę Clintona

Przebywający od poniedziałku z wizytą w Brazylii prezydent USA Bill Clinton i pełniący rolę gospodarza brazylijski przywódca Fernando Henrique Cardoso opowiedzieli się we wtorek za utworzeniem do 2005 roku strefy wolnego handlu na całej półkuli zachodniej.

Po spotkaniu z prezydentem Cardoso Bill Clinton powiedział, że wstępne negocjacje w sprawie kontynuacji strefy wolnego handlu zamierziano zakończyć w czasie mającego się odbyć w Chile w kwietniu przyszłego roku szczytu przywódców USA i państw Ameryki Łacińskiej.

Po konferencji prasowej lewicowi demonstranci obrzucili zwierzęcym kałem limuzynę przewożącą prezydenta Clintona. Kilkadziesiąt osób zgromadzonych u wejścia do budynku mieszczącego parlament Brazylii miało w rękach transparenty z napisami w języku portugalskim i angielskim. „Jeźdź do domu!” - skandowali uczestnicy akcji protestacyjnej.

Incydent nie zakłócił programu prezydenta USA. Jednakże wkrótce po przybyciu czarnej limuzyny do znajdującej się w pobliżu ambasady USA amerykańscy ochroniarze wytarli pojazd zabrudzony przez demonstrantów.

Sport

Autosport

Przywrócono prawa członkowskie

Do miłośników sportu automobilowego Litwy doszła radna wieść - obradujące w Paryżu Zgromadzenie Ogólne Międzynarodowej Federacji Automobilowej (FIA) przywróciło prawa członkowskie w tej organizacji klubowi automobilowemu Litwy.

Klub automobilowy Litwy (LAK) był założony w 1926 roku przez wybitnego śpiewaka Kiprasa Petrauskasa i działacza państwowego Jonasa Vileišisa. Do jego założenia przyczynili się również inni znani patrioci młodej niezależnej Litwy. W roku 1929 klub został członkiem Międzynarodowej Federacji Automobilowej. Wydarzenia 1940 roku zmusiły przerwać działalność tego klubu.

Ciężary

Rekord za rekordem

Kolejne rekordy świata padły podczas zawodów w podnoszeniu ciężarów kobiet na chińskich igrzyskach narodowych w Szanghaju. Trzy rekordy świata w wadze do 54 kg ustanowiła 19-letnia Xia Yang - w rwaniu uzyskała wynik 100 kg, w podrzucie 132,5 kg oraz w dwuboju 232,5 kg.

W kategorii wagowej do 59 kg znowu pobito trzy rekordy świata. 18-letnia Chen Yangling w dwuboju uzyskała 250 kg, na co złożyło się 112,5 kg w rwaniu i 137,5 kg w podrzucie.

Tenis stołowy

Zwycięstwo w Włochach

W Elblągu odbył się mecz grupy B drugiej kolejki spotkań europejskiej Superligi tenisa stołowego mężczyzn Polska - Włochy. Zespoły Polski wygrał spotkanie 4:2. Polacy wystąpili w najsilniejszym składzie, pod wodzą trenera Stefana Krzydła: Lucjan Błaszczak, Tomasz Krzeszowski, Piotr Skierski, Marcin Kuśnierz.

W innym meczu tej grupy Niemcy przegrali ze Szwecją 3:4. Zespół Niemiec awansuje do półfinału, jeśli wygra 4 listopada mecz w Włochach.

W grupie A tenisiści stołowi Francji wygrali z Belgią 4:1, a Węgry ustarpiili drużynie Austrii - 1:4.

Warcaby

Prowadzą obrotowy tytuł

W Mińsku Białoruskim odbywają się mistrzostwa świata kobiet w warcabach z udziałem 14 zawodniczek, w tym dwóch Polek. W zawodach również bierze udział warcabistka litewska Romualda Szidlauskienė.

Po dwóch rundach prowadzi obrotowy tytuł, siedmiokrotna mistrzyni świata Zoja Gohubiewa z Lotwy, która zgromadziła 4 pkt. Dziewięciokrotna mistrzyni Polski Ewa Schalley dzieli drugie-pięć miejscę wraz z Ukrainką Julią Makarenkową, Białorusinką Olgą Kamyszlewą i Ho-

lenderką Vitalią Dumesz, które mają po 3 pkt. 9-14 miejsca dzieli cała grupa warcabistek, w tym R. Szidlauskienė i najmłodsza uczestniczka turnieju, 14-letnia Polka Ewa Siuda. Zawodniczki te zanotowały po jednym remisie i jednej porażce.

Siatkówka

Losowanie Euroligi siatek i siatkarki

W Luksemburgu odbyło się losowanie rozgrywek europejskiej Euroligi siatek i siatkarki, które są jednocześnie eliminacjami do mistrzostw Europy kobiet (wrzesień 1999, Włochy) i mężczyzn (wrzesień 1999, Wiedeń). Pierwsze mecze zaplanowane zostały już na grudzień br.

Mężczyźni

Grupa 1: Holandia (mistrz Europy), Czechy, Bułgaria, Finlandia, Belgia, Turcja.

Grupa 2: Jugosławia, Rosja, Słowacja, Niemcy, Austria, Portugalia.

Grupa 3: Włochy, Francja, Ukraina, Grecja, Polska, Hiszpania.

Drużyny, które zajmą lokaty 1-2 w każdej grupie oraz dwie z najlepszych rezultatami w miejsce trzech awansują do finałowego turnieju mistrzostw Europy - tak mówi regulamin. W praktyce najprawdopodobniej będzie inaczej. W turnieju musi zagrać gospodarz. Trudno zakładać, żeby Austriacy znaleźli się w gronie awansujących zespołów. W takiej sytuacji kwalifikacje uzyska tylko jeden kraj z najlepszym wynikiem i Austria.

Kobiet

Grupa 1: Rosja, Bułgaria, Włochy, Ukraina, Niemcy, Białorus.

Grupa 2: Chorwacja, Czechy, Polska, Lotwa, Holandia, Rumunia.

Regulamin mówi, że do finałów awansują po cztery najlepsze drużyny z każdej grupy. Jeżeli jednak Włoski (gospodynie muszą grać) nie zajmą miejsca 1-4 w grupie pierwszej, to sytuacja trochę się skomplikuje. Zakwalifikują się wtedy trzy drużyny i siatkarki Włoch.

Olimpiada

Australijskie monety olimpijskie

Złote, srebrne i brązowe monety, poświęcone igrzyskom olimpijskim 2000 roku w Sydney, wybito w Australii. To jedne w świecie monety datowane liczbą 2000.

Pierwsze z serii 52, pokażą się na rynku międzynarodowym w listopadzie i będą pierwszymi pamiątkami tych igrzysk. Dziewięć zaprezentowano już teraz w Sydney. Na jednej ze złotych przedstawiono ogień olimpijski i logo. Na dwóch srebrnych pokazano motywy kulturalne i przyrodnicze. Na 6 brązowych monetach umieszczono symbole jednej z 28 dyscyplin sportowych. Są to: hucznictwo, hokej na trawie, lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów, wioślarstwo i gimnastyka sportowa. Za trzy lata kolekcja ta zostanie uzupełniona o pozostałe dyscypliny olimpijskie. (PAP)

Złota piłka

Futbol staje się najbardziej dochodową dziedziną show-businessu



Za brazylijskiego piłkarza Ronaldo mediolański Inter zapłacił Barcelonie 27 mln USD.

Real Betis Sevilla kupił Brazylijczyka Denilsona (z lewej) za rekordową sumę 35 mln USD.

Najwięcej Najwyższe transfery wszechczasów (w USD)

- Najcenniejsi
- Najwyższe transfery wszechczasów (w USD)
- Denilson - 35 mln (Sao Paulo-Real Betis Sevilla)
- Ronaldo - 27 mln (Barcelona-Inter Mediolan)
- Rivaldo - 25 mln (Deportivo-Barcelona)
- Alan Shearer - 24 mln (Blackburn Rivers-Newcastle)
- Ronaldo - 21,2 mln (PSV Eindhoven-Barcelona)
- Sonny Anderson - 20,8 mln (Monaco-Barcelona)
- Gianguili Lentini - 20,8 mln (AC Turyn-AC Milan)
- Christian VIVIER - 20 mln (Juventus-Athletico Madryt)
- Gianluca Viali - 19,2 mln (Sampdoria-Juventus)
- Juninho - 19,2 mln (Middlesbrough-Athletico Madryt)

Piłka nożna w Europie przeżywa okres świetności. Dzięki praktycznym kontraktom ze stacjami telewizyjnymi czołowe kluby piłkarskie stały się wspaniałe prosperującymi przedsiębiorstwami. Niektóre z nich przekształciły się w spółki akcyjne i trafiły na giełdę. Dziś obroty europejskiego rynku piłkarskiego oceniane są na 10 mld USD. Suma ta może znacznie wzrosnąć po upowszechnieniu się przekazów telewizyjnych cyfrowej.

Posiadek cyfrowego odbiornika może wykupić transmisję meczu dowolnie drużyny. Może także opłacić kartę na cały sezon i oglądać wszystkie potyczki swoich ulubieńców. Dotychczas telewizja „na żądanie” najlepiej rozwija się w Francji. Jest tam ok. 450 tys. telekubów. Konkuruje z nią stacja TPS i CanalSatelite sprzedająca „bilety” na mecz po 8 dolarów, a abonament na cały sezon po 150 dolarów. Francja nie jest jednak prawdziwym futbolowym eldorado. Zapewne znacznie lepszy interes będzie można zrobić na telebiletach w Niemczech i we Włoszech.

Stacje satelitarne oferują ogromne sumy za prawo do transmisji rozgrywek najlepszych klubów. W Anglii BSKyB Ruperta Murdoch'a zapłacił miliard dolarów klubom pierwszyligi za uzyskanie prawa do transmisji meczów przez najbliższe pięć lat. W Niemczech prawa wyłącznie nabył kanclerz Leo Kirscha. Niemiec „król mediów” wraz ze szwajcarską grupą ISL (powiązaną kapitałowo z Adidasem) za 2,8 mld USD wykupił prawo do transmisji mistrzostw świata w piłce nożnej w roku 2002 i 2006. Natomiast w Hiszpanii bój o prawo do transmisji spotkań tamtejszej ekstraklasy toczy się między Canal Satelite (powiązany z Canal Plus) i popieraną przez rząd Via Digital. Canal Satelite złożył już do Komisji Europejskiej skargę na uchylbienia proceduralne.

Stadiony piłkarskie zmieniają się w luksusowe centra rozrywkowe, gdzie futbol jest tylko jedną z oferowanych atrakcji. Amsterdamska Arena, oddany w ubiegłym roku nowoczesny stadion Ajaxu, jest - według słów jego dyrektora Jana Gaasterlanda - „ogromnym teatrem, gdzie można także grać w piłkę nożną”. Oprócz futbolu goszczą tam gwiazdy muzyki, rewie na lodzie, przedstawienia cyrkowe i spektakle operowe. Stadion mieści także kompleks kinowy, teatr, muzeum historii Ajaxu i wielkie centrum handlowe. Oprócz 51 tys. miejsc siedzących obiekt wyposażony jest w 56 dziesięciopiętrowych przeszklonych łóż. Koszt budowy wyniósł 150 mln dolarów, z czego 30 proc. pokrył Ajax i miasto Amsterdam. Resztę wyasygnowały także firmy, jak Philips, Coca-Cola, Grolsch czy ABN Amro. Inwestycja zwróci się z nawiązką, gdyż ich reklamy widoczne będą podczas każdej relacji z meczów mistrzów Holandii, zarówno w rozgrywkach ligi krajowej, jak i Ligi Mistrzów.

Show-business kręci się wokół gwiazd. Największe europejskie kluby przeznaczają astronomiczne sumy na zakupy najsłynniejszych piłkarzy. Najwyższe kontrakty oferuje klub włoskie, hiszpańskie i brytyjskie. Nie dziwnego, że świat obiegają informacje o nowych rekordach wysokości transferów. Gdy w czerwcu mediolański Inter zapłacił Barcelonie 27 mln USD za Brazylijczyka Ronaldo, wydawało się, że pozostanie on najdroższym piłkarzem sezonu. Był nim zaledwie dwa miesiące. Real Betis Sevilla kupił innego brazylijskiego piłkarza, Denilsona z Sao Paulo, za astronomiczną sumę 35 mln USD. Brazylijczyk bezsprzecznie należał do najdroższych piłkarzy na świe-



cia. Za czwórkę gwiazd brazylijskiego futbolu - Denilsona, Ronaldo, Rivaldo i Juninho - kluby europejskie zapłaciły łącznie ponad 100 mln USD. Rosną płace czołowych piłkarzy. W kontrakcie Denilsona wpisano sumę 30 mln USD, wypłacaną przez 11 lat. Odpowiednia klauzula w kontrakcie zabezpiecza klub przed „podkupieniem” Brazylijczyka. W razie odejścia Denilsona przez wygaśnięciem kontraktu Real Betis zażąda 425 mln USD.

Finansowy boom przeżywają czołowe kluby brytyjskie. Już 18 z nich notowanych jest na giełdzie londyńskiej. Tylko przed rozpoczęciem tego sezonu klub angielskiej Premiership wydał na transfery 200 mln USD - aż połowę tego, co wszystkie kluby zawodowe (92) przez cały ubiegły sezon. Piłka nożna jest najpopularniejszym sportem w Wielkiej Brytanii. Połowa Brytyjczyków oglądała przegrany mecz z Niemcami w półfinałach ubiegłorocznych mistrzostw Europy. Był to program o największej oglądalności w całym roku.

W corocznym raporcie o rynku piłkarskim firma księgowca Deloitte & Touche podaje, że w sezonie 1995-1996 obroty 20 czołowych klubów wzrosły z 518 mln USD do 557 mln USD. Wydatki rosły jednak jeszcze szybciej. Coraz wyższe są nie tylko sumy na zakup gwiazd, ale także płace zawodników i trenerów. W ubiegłym roku udział plac w obrótach klubów zwiększył się z 52 proc. do 58 proc. Newcastle United wydał na ten cel prawie 32 mln USD, a AC Milan - ponad 50 mln USD.

Oprócz wpływu z biletów największym źródłem dochodów czołowych klubów jest telewizja. Przy czym większość pieniędzy trafia do kas najsłynniejszych drużyn, gdyż to głównie one przyciągają przed telewizory największą publiczność. Przed każdym sezonem największe światowe firmy oferują ogromne sumy w zamian za umieszczenie ich logo na stadionie i na koszulkach piłkarzy. Od kilku sezonów głównym sponsorem Bayernu Monachium jest Opel, Ajaxu - ABN Amro, a AC Milan - Pirelli.

W pogoni za zyskami kluby angielskie przekształcają się w spółki, których akcje notowane są na londyńskiej giełdzie. Na początku ubiegłego sezonu dotyczyło to tylko trzech zespołów, dziś można już obrać akcjami osiemnaścioro drużyn. Ich łączna kapitalizacja wynosi 2,4 mld USD. Starania o wejście na giełdę mediolański podjął pierwszy klub włoski - Vincenza. Inne znane zespoły - Juventus, Inter i AC Milan - także badają takie możliwości.

Pokaznym źródłem zysków klubów piłkarskich jest sprzedaż wszelkiego rodzaju gadżetów synonowych nazwą drużyny. Koszulki, szaliki, czapeczki można kupić nie tylko w klubowych sklepach, ale także w wielkich domach towarowych i sieciach sklepów sportowych. Manchester United, klub, który najlepiej opanował sztukę marketingu, zarobił na różnych akcesoriach prawie 31 mln USD. Także w tej dziedzinie panuje sezonowa moda. Klubowe stroje projektują najlepsi projektanci, a każdy szanujący się zespół proponuje nowe modele na kolejny sezon. Hiszpańska Barcelona urchodziła o roku targi pod nazwą Barcelona, podczas których można nabyć wszelkiego rodzaju gadżety czy zdobyć autografy piłkarzy klubu. W ubiegłym roku stoiska targowe odwiedziło 600 tys. osób.

Andrzej SZOSZKIEWICZ („Wprost”)



Przed 75 laty słynny lotnik litewski Steponas Darius, drugi z czas mieszka-jący w Ameryce, zapoznał miłośników sportu Litwy z nową gałęzią sportu - baseball. Sport ten zaczął rozwijać się na Litwie. W związku z pamiętną rocznicą obchodzone zorganizowano turniej, w którym wzięło udział 15 zespołów z Wilna, Kowna i Uciajny. Grały drużyny dziecięce, młodzieżowe i męskie.

NA ZDJĘCIU: zwycięzcy turnieju drużyn młodzieżowych, baseballiści zespołu Juodasis Vikings, którzy dwukrotnie w finale pokonali uciański zespół Veitra.

Fot. Viktoras Kapoczius



KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK WIEZALEŻNY

- codzienne wydanie
- codzienne wydanie
razem z tygodnikiem
„Przyjaciółka”
- sobotnie wydanie
„Kurier” zawsze
masz na co dzień
„Przyjaciółkę” -
w każdą środę



**SZANOWNY,
DROGI CZYTELNIKU!**

Trwa prenumerata „K W” na listopad
1997 r.

**Prenumerata trwa
do 18 października**

**Koszty prenumeraty
dla Czytelników „KW” na Litwie:**

| | 1 mies. | 2 mies. |
|-------------------------------|---------|---------|
| z dostarczeniem przez pocztę | 17 Lt | 34 Lt |
| bez dostarczenia (w szkołach) | 14,6 Lt | 29,2 Lt |
| w księgarni S.K. | 13,4 Lt | 26,8 Lt |
| w redakcji | 12,4 Lt | 24,8 Lt |
| „KW” i „Przyjaciółka” | | |
| | 1 mies. | 2 mies. |
| z dostarczeniem przez pocztę | 25 Lt | 50 Lt |
| bez dostarczenia (w szkołach) | 22 Lt | 44 Lt |
| w księgarni S.K. | 21 Lt | 42 Lt |
| w redakcji | 20 Lt | 40 Lt |

„Kurier Wileński” (sobotnie wydanie)

| | 1 mies. | 2 mies. |
|------------------------------|---------|---------|
| z dostarczeniem przez pocztę | 3,8 Lt | 7,6 Lt |

„Kurier Wileński” oraz „K W” i „Przyjaciółkę” można zaprenumerować na każdej poczcie.

Indeks „Kuriera Wileńskiego” - 0044 (codzienne wydanie)

Indeks „Kuriera” i „Przyjaciółki” - 0155

Indeks „Kuriera” - 0172 (sobotnie wydanie)

Osoby, które wcześniej zaprenumerowały „Kurier” (codzienne wydanie 0044) i chcą zaprenumerować „Przyjaciółkę”, zgłaszają się na pocztę i po okazaniu kwitu poświadczającego prenumeratę „Kuriera” mogą zaabonować dodatkowo „Przyjaciółkę” (cena prenumeraty na 1 mies. 8 Lt). Indeks „Przyjaciółki” 5151.

Prenumeratę bez dostarczenia można załatwić w redakcji „Kuriera Wileńskiego”: Laisvos pr. 60, piętro XI, pokój 1101, w dniach pracy od godz. 9 do 17, tel. 42-69-63 oraz u pani Alicji Klimaszewskiej w Polskiej Księgarni S.K. (ul. Ostrobramska 9, tel. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.

Zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w redakcji. Ci, którzy zaabonowali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

**Krytyczne dni
i godziny
w październiku**

16, czwartek (7.00-9.00)
18, sobota (18.00-19.00)
21, wtorek (14.00-15.00)
27, poniedziałek (16.00-18.00)
31, piątek (17.00-18.00)



Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 16 października zachmurzenie zmienne, nieduże opady deszczu. Wiatr północny, północno-zachodni, 3-8 m/sek. Temperatura 7-9 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni lokalne opady deszczu. Temperatura w nocy 0-5, miejscami przymrozki do -3, w dzień 4-9 stopni.

KALENDARIUM

x Czwartek (16.X) jest 289 dniem 1997 r.

Do końca roku pozostało 76 dni.
x Znak Zodiaku - Waga.
x Imieniny: Ambrożego, Florentyny, Gawła, Gerarda.
x Wschód Słońca - 7.50, zachód - 10.28.
x Długość dnia 10 godz. 28 min.
x Księżyc. Pełnia - 6 godz. 46 min.

EKRANY

SKALVIJA - „Namiętność i uroda” - 16.X o 11.30, 13.45, 16, 18.15. II sala - „Prędkość” - o 11.30, 13.40, 15.30, 18, 20.10.

VILNIUS - „Wesele mego najlepszego przyjaciela” - o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; 16.X o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30. „Nocny portier” - 16.X o 19.30. „Walkan” - 17-19.X o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30.

HELIOS - I sala - „Bitwa w Broni” - o 13, 14.40, 16.20, 18, 19.40. II sala - „Prędkość 2” - o 12.40, 14.50, 17, 19.10.

WIDEOSALON - „Ojciec Chrzestny” - 16.X cz. I o 12.30; cz. 2 o 15.20; cz. 3 o 18.40.

PERGALE - „Wykup” - o 13, 15, 17, 19.

WIDEOSALA - „OZO” - „Zwierciadło” 16.X o 18, „Stalker” - 17.X o 18, „Nostalgia” - 18.X o 18; „Ofiarowanie” - 19.X o 18.

WILEŃSKIE CENTRUM SZTUKI WSPÓLczesnej - „Rozmowa” - 16.X o 17; „Tysiąc i jeden przepis zakochanego cukiernika” - 18.X o 14; „Skromny urok burżuazji” - 18.X o 17; „Cztery przygody Renet i Mirabelle” o 14.

17 października o 20.00 wyjeżdżamy do Gdańska na tanie zakupy do fabryki obuwia i na inne zakupy.

23-26 października - Częstochowa - Kraków - Wieliczka.

Wilno, tel.: 51-63-10, 79-28-67. (Zam. 1161)

Wykonujemy artystyczne pomniki i inne wyroby z granitu i marmuru.

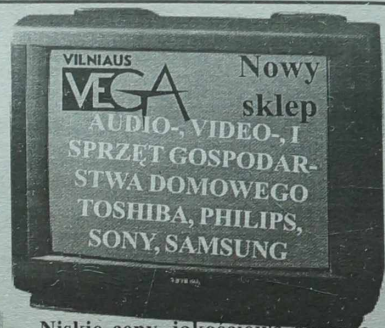
Tel. 63-05-59, 63-99-65. (Zam. 1126)

Kupić dom w Nowej Wilejce lub w rejonie wileńskim.

Tel. 67-75-04, 67-85-19. (Zam. 1082)

Kupić jedno-lub dwupokojowe mieszkanie.

Tel. 67-75-04, 67-85-19. (Zam. 1083)



**Niskie ceny, jakościowa obsługa,
gwarancja jeden rok!!!**

ul. Szwitrygailos 11 (przystanek „Szewczenki”)
Wilno, tel. 23-03-76, pon.-sob. 11-20 godz.
Serwis tel. 48-28-91, pon.-pt. 9-18 godz.

**Handel konstrukcją metalową
blacha stalowa:**

| | | |
|--|---|-------------------------|
| walcowana na gorąco | (2,0-3,0x1250x2500) | |
| | (4,0-12,0x1250x6000) | |
| walcowana na zimno | (0,6-2,0x1250x2500) | |
| | cena umowna | |
| handel hurtowy i detaliczny rulonami | (1,0x850) | |
| | 1100 Lt. (z VAT) | |
| EZK (A2II) | (0,22-0,25x712x820) | |
| blacha do opakowań artykułów spożywczych | cena umowna | |
| blacha ocynkowana | (0,55x1000x2000) cena 1 arkusza 30 Lt (z VAT) | |
| blacha stalowa gruba | (35-50) | 1130 Lt za tonę (z VAT) |
| taśma do opakowań | (0,5x20; 0,7x20) | 2150 Lt (z VAT) |

ZSA „KAZAMETA”

Vilnius, tel. 64 11 27, 4 11 18, 64 13 18 fax. 64 11 27
Filia szawelska, tel. (8-21) 45 00 20 tel./fax. (8-21) 43 93 70.
(Zam. 1099)

Udziałem korepetycji z jęz. niemieckiego.
Tel. 45-60-97. (Zam. 1023-D)

Kupię stare medale, popiersia i portrety związane z A. Mickiewiczem.
Tel. 77-70-93. (Zam. 1024-D)

Gospodynie szukają przyjęcia weselne, bankiety.
Tel. 41-72-49 (Viktoria). (Zam. 1025-D)

Sprzedam żrebaka.
Tel. 55-83-34. (Zam. 1026-D)

KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK WIEZALEŻNY

Wydawca
ZSA „Kurier Wileński”

Drukuje SA „Spauda”

Redaktor naczelny
Czesław MALEWSKI

Nasz adres: Laisvos pr. 60
2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Indeks 0044 SL 322, ISSN 1392-0405
E-Mail adres kurier _ _ @ post. 5 ci. lt

TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, 42-79-73, sekretarz redakcji, zast. sekretarza — 42-79-49.
DZIAŁY: polityczny, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, ekonomiczny, życia wsi — 42-79-68, stołeczny, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki — 42-79-88, szkolnictwa i młodzieży, listów i interwencji — 42-69-65, sportu — 42-79-04, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Fotokorespondenci — 42-90-81. Korespondenci: na rejon wileński i trocki — 57-73-81, sołeckie — 52-780, święciański — 54-843.

Ogłoszenia i reklamę do „Kuriera Wileńskiego” przyjmujemy się pod adresem:
Dom Prasy, Laisvos pr. 60, piętro 11, pokój 1101, tel./ fax 42-69-63, tel. 42-78-63,
w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Dyżurny redaktor
Danuta
DANOWSKA